Nr. 58. Kraków, 11 Marca — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 4 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 10 marca.

Otrzymaliśmy listy, które pod pewnemi względami rzucają światło na dzisiejszy stan Rosyi. Piszą nam, iż uderzającą a poniekąd dziwaczną stroną dzisiejszego położenia jest, że przy terroryzmie rewolucyjnym posuniętym bardzo daleko i bezwzględnym w najwyższym stopniu, w społeczeństwie samem panuje zadziwiający, spokój. Swiadczy to najwyraźniej, że nie można pociągnąć linii demarkacyjnej między destrukcyjnym nihilizmem a społeczeństwem, że przeciwnie między pierwszym a drugiem jest jakiś tajemniczy a sympatyczny łącznik. Jest to prawdziwa zagadka chwili obecnej której rozwiązania szukać należy w ogólnej chęci i potrzebie wyjścia z położenia obecnego i zmiany przeżytego systemu. Carat zużył się nie jako forma, ale nieradnością i niedołężnością obecnych jego rządów. Wszyscy uznają konieczność zmiany, a większość widzi zbawienie w słowie — konstytucya! Nikt jednak nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego co ten wyraz właściwie znaczyć ma w Rosyi. Już od kilku lat istnieje stronnictwo, silne, będące nawet po części u władzy, którego najwybitniejszym i znanym acz nieprzyznanym przedstawicielem jest jen. Milutyn, a które raz po cichu, to znów śmielej, raz półsłówkiem, to znowu głośno przemawia za konstytucyą używając dwóch głównych argumentów: raz, iż niepodobna się dziwić dążeniom humanitarnym społeczeństwa rosyjskiego, powtóre twierdząc, że z nadaniem konstytucyi nihilizm straci swoją racyę bytu. Stronnictwo to bliskie rządu i dworu trzyma czasem z niemi to znowu przybiera postawę niezadowoloną i głucho groźną. Szafuje ono wyrazami humanitaryzm i konstytucya, lecz wcale nie zdaje sobie sprawy z istotnego znaczenia zwłaszcza humanitaryzmu w Rosyi. Jenerał Milutyn acz znaną, nie jest widzialną jego głową; jest to przeczuwany ale nie uznany przewodnik, a jego powodzenie jest może również niebezpieczne dla dworu jakby groźnem stać się mogło zerwanie z nim. Spokój społeczeństwa niepojęty wobec tak gwałtownych wypadków, jest w związku z tem wszystkiem, a tłómaczy się tem, że wielka większość wykształconych ludzi, widzi w nihilizmie tylko narzędzie do dojścia do owego nieokreślonego ideału, do owej nieznanej ale pożądanej zmiany, na oznaczenie której wynaleziono wyraz — konstytucya! Rzeczą godną uwagi, iż interesa nie nie cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy; zamachy, proklamacye, cały nihilizm i spiski, dzikie objawy nie wpływają na transakcye zawierane na należące termina. Nikt nie wierzy ani obawia się zawieruchy. Przyzwyczajono się do spisku i do zamachów; umieją już z niemi żyć w Rosyi. Ostatni zamach na Cesarza w Zimowym pałacu, przyjętym został w Rosyi z największą obojętnością. Zdawaćby się nawet mogło, iż przeważało poczucie, że gdyby się był udał, byłoby to położyło koniec dzisiejszemu stanowi rzeczy bez wyjścia. Panuje bowiem przekonanie, że Cesarz nie ma już dostatecznej energii, ani dosyć swobodnej myśli, aby przedsięwziąć cokolwiek dodatniego coby w przyszłość sięgało, aby otrząsnąć się z apatyi przerażenia i wyrwać państwo ze stagnacyi, w której najzupełniej jest pogrążonem. I nie trzeba mniemać, że temu, poczuciu przewodniczyła jakaś myśl wroga dla Cesarza jakiś nawet cień nieprzychylności, bynajmniej, głównym jego powodem niewytłómaczona tęsknota za czemś innem, za ową nie wiadomą zawartą w wyrazie konstytucya Czy ci którzy widzą w nihilizmie i spiskach tylko wygodne narzędzie i środek dojścia do konstytucyi nie przerachują się, a raczej nie przerachowali się już, o tem każdemu wolno wątpić, a my stanowczo o tem jesteśmy przekonani, że się najzupełniej myli. Ta rachuba z pewnością do niczego innego nie prowadzi, jak do destrukcyi. Ale wymownym a już kilkakrotnie podnoszonym dowodem tajemniczej sympatyi między nihilizmem a znaczną częścią społeczeństwa jest owo zwykłe znikanie sprawców zamachów a w rzadkim razie schwytania ich, nie możność odkrycia czegokolwiek. Faktem jest, że w państwie despotyzmu policyi, żandarmeryi i szpiegostwa, władza nie doszła jeszcze ani do wątku, ani do kłębka spisku. Urzędnicy i policyanci jedni mają współczucie dla spiskowców, drudzy najprawdopodobniej należą do nich. Przekupstwo ta choroba [illegible] odgrywa tu ogromną rolę, a jenerał Melikow zaznaczył to wybornie, kiedy od pierwszej chwili żądał znacznych sum pieniężnych dla rozporządzenia [illegible] przeciw spiskowi, których wydawanie [illegible] nie ma [illegible] funduszami. Przyznać trzeba że spiskowcy okazują niesłychaną, prawie nadludzką siłę ducha, zwłaszcza w śledztwie i podczas egzekucyi. Ludzie ci mają nerwy jak postronki i czasem składają tego zdumiewające dowody, tak dzikie, tak potworne, że nawet przytoczyć ich nie możemy. Z drugiej strony, prowadzący [illegible] z obawy [illegible] kają [illegible] i [illegible] prowadzą.

Rzeczą godną uwagi jest [illegible] poparcie tego, co powyżej powiedzieliśmy, o związku moralnym, a nawet więcej zapewne, nie moralnym, między nihilizmem a [illegible] jest, iż po ostatnim zamachu na Cara ukazały się proklamacye rewolucyjne z barwą polityczną, bo [illegible], że [illegible] spisek nie przestanie działać, dopóki nie zostanie nadaną konstytucya. Wiadomo zaś, że nihilizm nie uznaje żadnej formy rządu, a zatem i konstytucyi. Proklamacye więc owe albo były [illegible], albo podszywały się tylko pod nihilizm.

Niedawno większe wrażenie niż zamach na Cesarza wywołał w całej Rosyi znany pożar Instytutu Politechnicznego w Moskwie. Prawda też, że natrafił w [illegible] i [illegible] znaczną część [illegible] jest [illegible], że dynamit użyty w zimowym pałacu, fabrykowany był w owym instytucie. Natychmiast więc przedsięwzięto rewizyę; lecz w chwili, w której [illegible] się do zakładu, [illegible] wpadli do [illegible], a gmach podpalili, a dopiero, gdy był w płomieniach, ustąpili.

Na prowincyi [illegible] w tej chwili daleko mniej widoku [illegible] rosyjskich znacznie [illegible] zeszłego roku [illegible] Sekta musiała [illegible] zewnętrznych oznak, po których tak łatwo było poznać jej członków w miejscach publicznych. Wywieziono ich przytem znaczną ilość, podobno około dwudziestu tysięcy ludzi. Stracono mało. Pozostali muszą się wystrzegać. Ale plakaty rewolucyjne wszędzie i to ciągle ukazują się i w treści swej są nadzwyczaj dzikie i zuchwałe, często posunięte do niedorzeczności. Po nieudanym zamachu w Zimowym Pałacu, rozlepiono po prowincyonalnych miastach plakaty, jedne zapraszające na pogrzeb, drugie na powieszenie Cara, na jednym z placów petersburskich w dniu jubileuszu. Z drugiej strony w administracyi rządowej namacalne rozprzężenie; we wszelkich urzędach brak decyzyi, rozkazy wydawane i odwoływane; jedno ministerstwo nakazuje, drugie zakazuje to samo. Władze administracyjne rozkazały, aby we wszystkich zakładach naukowych obchodzono jubileusz festynami i zabawami i na ten cel zbierano w rodzinach uczącej się młodzieży składki. Minister oświecenia zakazał w tych zakładach wszelkiego obchodu jubileuszu.

Wrażenie wywołane dyktaturą jenerała Loris-Melikowa w ludności było w ogóle dobrem. Przestano już wierzyć i oczekiwać czegokolwiek po Cesarzu. Jenerał Loris-Melikow przedstawia jakoby przedświt owego czegoś nowego nieokreślonego wprawdzie, ale powszechnie oczekiwanego. Wierzą w jego energię, a zarazem przeczuwają w nim pewne wyobrażenia postępowe, pewną żywotność, której zupełny brak w dotychczasowym systemie. Może on łatwo wyjść na bohatera narodu. Mówią o jego umiejętnem i poniekąd sympatycznem zachowaniu się w Charkowie, a nawet już krążą o nim legendy. Ludzie rozumujący przypuszczają możliwość, że dyktatura jen. Melikowa stać się może przejściem do reform, zwłaszcza, jeżeli mu się uda spisek opanować. Są nawet tacy, którzy w komisyi urzędującej przy jego boku upatrują już pierwszy niejako zawiązek konstytucyjny. Ma on prawo powołać do niej kogo zechce, a zatem rozszerzona, mogłaby się stać jak niegdyś w Austryi wzmocnioną Radą Państwa. Tak wielu Rosyan rozumuje a może tylko łudzi się. Powołanie do tej komisyi hr. Szuwałowa, wyznającego potrzebę reform, byłoby wedle nich ważną w tej mierze wskazówką. Jedynie władze administracyjne źle bardzo przyjęły nominacyę jenerała Melikowa, może dla tego, iż przewidują, że ona ukróci sromotne ich nadużycia. Ci sami jednak urzędnicy nie wahają się publicznie rozmawiać między sobą w sposób nader nieprzychylny o obecnym stanie rzeczy i poddawać ostrej krytyce postępowanie rządu.

Pod jednym względem nic się nie zmieniło. Zawsze ta sama nienawiść i niechęć do Polaków. zawsze ten sam upór w przyjętym względem nich sposobie postępowania. Żadnej ulgi w systemie, zarówno jak w obejściu. Są wskazówki, że w prowincyach zabranych miała być z powodu jubileuszu zniesioną kontrybucya; nie wiedzieć, o ile to było w związku z wieściami o zniesieniu ukazu z 10 grudnia. Zamach był zapewne dobrym powodem, aby nic nie zrobić nawet w tym kierunku. Przy tem wpieranie w siebie i w innych, że Polacy są zadowoleni.

W ostatnich czasach uspokojono się nieco pod względem niebezpieczeństw grożących z zewnątrz. List cesarza Wilhelma do cesarza Aleksandra kontrasygnowany przez ks. Bismarka, uchodzi za rewers gwarantujący pokój na rok bieżący. Mniemają, iż jest on wyrazem kompromisu między sędziwym Cesarzem, a wszechpotężnym kanclerzem.

W prowincyach zabranych nie ma obecnie ani wielkich przygotowań wojennych, ani ruchu wojsk; przed jubileuszem nastąpiła koncentracya brygadami przy kolejach żelaznych; oficerowie nie dostawali urlopów.

Nie zupełnie zgodnie z tem, co nam w tej mierze donoszą z Rosyi, dowiadujemy się w tej chwili, że w Królestwie Polskiem wojskowi wojowniczo są usposobieni i dosyć głośno z tem się odzywają. Pułki tam stojące wzmacniają, a z każdego pułku wydzielają oficerów do ewentualnej formacyi rezerw.

Katastrofa na Powiślu o której już donieśliśmy, a której szczegóły znajdowały się w korespondencyj z Dzikowa, przybrała straszne i przerażające rozmiary. Klęska jest wielką, nieszczęście okropne a to co grozi tamtejszej okolicy jeszcze sroższe. Grozi jej głód, nędza i pomór! W takich wypadkach słów wiele nie trzeba. Trzeba ratunku a każdy do niego przyczynić się powinien, przyczynić się musi. Jeżeli Francuzi przyszli z pomocą Hiszpanom zalanym w Murcyi. jeżeli my sami staraliśmy się zaradzić nędzy Szlązaków, czyż podobna abyśmy pozostali obojętni na widok tak wielkiego nieszczęścia w naszym kraju? Nie! Wszyscy pospieszymy z pomocą, pomoc daną będzie ze wszystkich stron Polski. A tu w Krakowie nasze panie, które tak dzielnie z nędzą miejscową stoczyły walkę, pierwsze, nie wątpiemy o tem, wystąpią z pomysłami i czynami. My zaś jak już oświadczyliśmy przyjmować będziemy dary na dotkniętych powodzią mieszkańców Powiśla. i pośredniczyć.

Naturę i rozmiary klęski poznać można z listu który w tej chwili nas doszedł.

Dzików 7 marca.

„Ztąd nic jeszcze lepszego nie mogę donieść. Położenie jest okropne a aspekta na przyszłość nie lepsze. Rzecz trudna do uwierzenia, że kiedy po całej okolicy pływać można łodzią jak po morzu, właściwą Wisłę pod Sandomierzem dziś jeszcze przechodzą po lodzie. Przypuszczają ludzie, że ta cała masa lodów, która dziś koryto Wisły zatyka już nie ruszy wcale tylko zostanie dopóki jej słońce niestopi i deszcz wiosenny nierozmiękczy, ale co tymczasem zrobi woda? Czy opadłszy pomieści się w korycie czyli też ciągle bokami płynąc będzie — tego oczywiście nie wiedzą. Gdyby płynęła polami to nietylko za kwestyonowane byłyby posiewy, ale na wiosnę Bóg wie kiedy dałoby się robić w polu. Z Trześnia nadszedł tu list, który wam przesyłam bo charakteryzuje położenie.“

„Powódź straszna — wały na około stajen ledwo utrzymać można a jeźli przybierze jeszcze na 4 cale nie ma ratunku. Wczoraj w nocy bydło wyprowadziłem do stodoły koło spichlerza — trzodę zaś na kurniki, dotychczas jednak w stajniach wody niema.

Ludzi ze wsi i bydło o ile czas pozwala wywożę na krypach do folwarku — w kościele pełno wody, u mnie w pomieszkaniu jeszcze niema, z dwóch stron jednak dochodzi do ścian!!“

A zatem o kilka cali już tylko chodzi a może być zalane ostatnie suche miejsce we wsi. Tutaj woda już nie przybiera, miejscami nawet troszkę się obniżyła, jak np. w Miechocinie, gdzie wierzch grobli z pod wody się pokazuje; może więc Pan Bóg się zmiłuje i tam ostateczności niedopuści. Jest pogłoska, że w Pniowie i Chwałowicach chałupy z ludźmi woda uniosła, ale czy to prawda nie wiem na pewne, bo dalej za Trześniem ku Sanowi co się dzieje, tego już nikt tutaj nie wie. Niestety, prawdopodobieństwo jest wszelkie, że się to istotnie stać mogło, skoro tutaj w Dzikowie pod zamkiem prąd wody chałupę jednę rozburzył; na szczęście ludzi w niej już nie było, ale też tutaj schronienie było łatwe i bliskie. W Nadbrzeziu od dwóch dni nikt ztąd nie był, bo i czółen brak i dostać się trudno. Dzisiaj wyprawił starosta tam i do Trześnia żandarmów z chlebem, który w części on zakupił a w części hr. Tarnowski przygotować kazał. Do Zakrzowa skarb dzikowski posłał także chleba i nakazano potrzebujących żywić zbożem z dworskiego spichlerza. Ludzie z Podłęża po większej części są na Wymysłowie, przeprawiają się na korytach. Skarb dzikowski ich żywi.

Komisya zatorowa przed samą katastrofą odjechała; przynajmniej z naszej stony oficerowie i pionierzy odeszli zrobiwszy swoje, t. j. wystrzelawszy 18 centnarów prochu. Moskale mieli podobno 400 cetnarów, ale i ich prace nie większy odniosły skutek, bo lody jak stały tak do dziś dnia stoją.

W końcu anegdota, ale prawdziwa: Kiedy wyraziłem przed kimś zdziwienie nad tym stosunkiem 18 do 400, żydek jakiś z Sandomierza, który przysłuchiwał się rozmowie powiada, że zawsze Austryacy mieli więcej; na zapytanie zaś moje, jak wytłomaczy to, że 18 jest więcej niż 400, odpowiedział, że bardzo naturalnie, bo Austryacy ten proch, który im przysłano wystrzelali, Moskale zaś swój sprzedali.

W tej chwili przerwał mi ten posłaniec list. Niestety potwierdza się wiadomość, że kilka chałup z ludźmi woda zabrała w Pniowie i Nowinach.

Okropna rzecz co tu będzie za głód i nędza, Namiestnictwo w tych warunkach przeznaczyło na powiat tutejszy zapomogi 600 złr., a tu 60,000 złr. nie byłoby za wiele“.

Wzywamy zatem do pomocy nie urzędowej, ale prywatnej. A na poparcie przytaczamy list ks. Aleksandra Lubeckiego, który wczoraj już pospieszył z datkiem. Straszna klęska powyżej opisana jest nowym dowodem, a zarazem przerażającym skutkiem zaniedbania u nas sprawy regulacyi rzek. Wisła i San znowu całe okolice doprowadziły do nędzy. Zanim złemu zaradzi się w urzędowy i trwały, sposób radźmy sami sobie i spieszmy z pomocą nieszczęśliwym ofiarom!

Oto słowa pełne prawdy pierwszego ofiarodawcy.

Szanowny panie Redaktorze!

Sądzę, że każdy, który przeczyta opis rozlewu Wisły w okolicach Sandomierza i Dzikowa, głęboko będzie wzruszony tym strasznym nieszczęścia i nędzy obrazem, i że najzimniejsze serca drgnąć muszą litością dla nieszczęśliwych tą okropną klęską dotkniętych. Do tej litości radziłbym się panom udać i otworzyć składkę (subskrypcyę) dla zalanych.

Sam spieszę datek mój panom przesłać i załączam 100 złr.

Z prawdziwym szacunkiem
Aleksander Drucki Lubecki.

Kraków, 8 marca 1880 r.

(P. S.) W tej chwili dowiadujemy się, że podług wiadomości telegraficznych nadeszłych wczoraj po południu do namiestniwa, główny zator na Wiśle ruszył się z miejsca mniej więcej o tysiąc metrów. Woda znacznie zaczyna opadać. Pomyślniejsze te wiadomości nie zmniejszają niestety rozmiarów już istniejącej klęski. a zatem i potrzeby pomocy dla dotkniętych. Na zapytanie telegraficzne hr. Artura Potockiego dziś rano, co jest pożądańszem, czy pomoc pieniężna czy w żywności, otrzymał on odpowiedź starostwa: „Upraszamy o pieniądze,“ zaś od hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa następujący telegram: „Zasyłamy najserdeczniejsze dzięki. Wolimy ofiarę pieniężną niż chleb, który tu można kupić. Lody ruszyły, woda zaczyna opadać.“

Hr. Artur i hr. Arturowa Potoccy, składają na nasze ręce tysiąc reńskich z prośbą o wysłanie połowy do starosty w Tarnobrzegu, a drugą połowę do hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie. W rzeczy samej najlepiej zużytkować mogą wszelką pomoc władze miejscowe wraz z hr. Tarnowskim i okolicznymi obywatelami. W tym też kierunku wysyłać będziemy nadchodzące datki.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 9 marca.

(55-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11, a powstawszy, za którym to znakiem Izba także powstaje, odczytał pismo prezesa gabinetu z zawiadomieniem o zaręczynach arcyksięcia Ru-

---

Część literacko-artystyczna.

SEJM CZTEROLETNI

przez
X. Waleryana Kalinkę
ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Tom I. stronic 583.

III.

Za expozycyę do dramatycznego swego opowiadania użył autor sytuacyi europejskiej i stosunków dyplomatycznych między trzema dworami, których uwaga, choć nigdy nie odwraca się od Polski, zwrócona w r. 1788 głównie ku krajom tureckim, które mają się stać niebawem teatrem drugiej wojny wschodniej. Przypomną sobie zapewne czytelnicy kilka ustępów wyjętych z tego właśnie rozdziału, których autor ze względu na blizkie powinowactwo wypadków i analogie polityczne użyczył *Przeglądowi polskiemu* podczas i po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej. Uderzające są tu podobieństwa nietylko w kierunkach politycznych, ale także i w przebiegu wypadków. W kwestyi wschodniej tak przed stu laty jak i dziś krzyżowały się interesa Austryi i Rosyi, ale te, co powinno było prowadzić do współzawodnictwa, to przedstawiano z Petersburga i przyjmowano w Wiedniu jako konieczność parallelnego działania. Austrya pierwsza dała się popchnąć do wojny, choć zrazu niechętnie, bez należytego przygotowania, ale z wielką pewnością zwycięstwa, lecz jak się to powtarzało nieraz będąc stroną zaczepną trzymała się strategii obronnej i tę dziwną sprzeczność przypłaciła sromotną przegraną, a w południowych Węgrzech i w Siedmiogrodzie wielkie spustoszenie i większy jeszcze popłoch wzniecił półksiężyc zwycięski zapuszczający głęboko w kraj zagony. Ale i Rosyi zrazu nie służyło wojenne szczęście, niemniej ofiar wymagało zdobycie Oczakowa w r. 1788 co przejście wąwozów bałkańskich w r. 1878. Zajmujące to opowiadanie wypadków na Wschodzie daje nam bliżej poznać stosunek dyplomatyczny między dworem wiedeńskim a petersburskim, oraz główne figury owej epoki, jak ks. Kaunitz z jednej, a ks. Potemkin z drugiej strony.

Cóż to za medaliony misternie rzeźbione autor oprawia w odpowiednich miejscach w tok swego opowiadania! Jest w tej książce kilkanaście portretów historycznych niezmiernej ceny. Na pierwszych zaraz kartach przesuwa się profil Carowej i Cesarza Józefa II, a dalej bardzo charakterystyczny wizerunek Potemkina. Z cytat korespondencyi Katarzyny odsłania nam się jedna właściwość jej demonicznego geniuszu. Na pozór nie przestaje ona nigdy być kobietą, owszem broni kobiecej umiejętnie używa, jako najpewniejszego środka, aby na swoim postawić, ale nigdy męzka wola i męzka niezłomność w przeprowadzeniu tego, co zamierza, bystrość i przenikliwość ją nieopuszcza. Cesarz Józef zdradza się w poufnych do swych dyplomatów listach ze słuszną Habsburga dumą w obec preponderencyi, jaką Carowa stara się często narzucać, czuje on całą wyższość w hierarchii historycznej świata Austryi nad Rosyą, co dopiero do rodziny mocarstw europejskich przyjętej.

Ale jest to syn XVIII wieku, wieku obłudy i galanteryi, przeto w listach wzorem mistrza tego wieku Voltaira nie szczędzi kadzideł Semiramidzie północy, która te kadzidła przyjmuje, ale zawsze z nich korzysta dla wywyższenia politycznego Rosyi.

Inny odsłania się tu stosunek Carowej do naczelnego wodza i pierwszego ministra ks. Potemkina. Dla dawnego faworyta, który nie zaniedbał zostawić na swojem miejscu zastępcy w stolicy, ma Carowa dziwną kobiecą słabość, dochodzącą prawie do uległości i pochlebstwa. Kiedy Potemkin ociężały, zabobonny, paraliżuje kampanię nie chcąc się ruszyć ze swych leży w Besarabii, Carowa wmawia w niego wielkość i bohaterstwo. Ostateczny rezultat kampanii prowadzonej niedołężnie okazuje jednak, że jeśli u Turków jest fatalizm bierny, w caryzmie jest jakiś fatalizm czynny, który przenika każdego żołnierza, że to, co zamierzone i nakazane pomimo niepowodzeń spełnionem ostatecznie być musi. Oczaków został zdobyty, mimo, że Potemkin w czasie bitwy płakał tylko i jęczał, żołnierze szli do szturmu z owem bohaterstwem fatalizmu. Powtórzyło się to nieraz w późniejszych kampaniach rosyjsko-tureckich, powtórzyło się to samo przed dwoma laty: żołnierz rosyjski wie, że to, co było celem kampanii, musi być dokonane, choćby największe kosztowało ofiary.

Zatrzymaliśmy się nad temi epizodami, choć one tylko pośrednio dotyczą spraw polskich. Kampania wschodnia przerzuciła punkt ciężkości do Berlina. Nie żył tam już Fryderyk W., ale obok przebiegłego Fryderyka Wilhelma był niemniej przebiegły pierwszy jego minister Hertzberg. Różne tam powstawały plany, aby skorzystać z dywersyi na Wschodzie, aby rozerwać wspólność dwóch cesarskich dworów i nie dopuścić do podwójnego przymierza. Naturalnym tu klinem znów była Polska. Trzeba ją było brać w pozorną opiekę dla zrównoważenia wpływów rosyjskich i zapewnienia sobie wyrównania granic, bądź to jak chciał projekt Dietza tytułem wynagrodzenia za dozwolenie podziału Turcyi, bądź to jako cenę pojednania z Rosyą. Do tego wszystkiego koniecznem było wzbudzenie jak najsilniejszej ufności w Polsce i przejednanie sobie stronnictwa, któreby drażniło Rosyę, podkopywało króla, a w ostatnim razie zażądało interwencyi zbrojnej pruskiej. Podstępne te plany nie zostały tajemnicą dla dwóch cesarskich dworów, bo przejęto w Wiedniu listy, które je odkrywały i zakomunikowano je w Petersburga. Ale my szliśmy w zasadzkę z zamkniętemi oczami.

Dziwić się naszej łatwowierności tak bardzo nie można, zwłaszcza, gdy plany Hertzberga znalazły tak gładkiego i zręcznego wykonawcę, jakim był jeden z tych kondotierów dyplomacyi, jakich ojczyzna Machiavella po wszystkie czasy dostarczała, margrabia Luchesini. Dziwić się nie można, że słuchano tych podszeptów i tych obietnic pomocy do wyzwolenia z pod przewagi rosyjskiej, która, jak autor słusznie wskazuje, miała zawsze ten brutalny charakter drażniący naturę polską, kiedy Luchesini delikatną głaskał nas ręką. Należałoby atoli czerpać ztąd naukę, że nie każda obietnica jest już rękojmią, bo jeśli w r. 1788 błądzili ci ludzie polityczni, którzy całkowicie polegali na słowach Luchesiniego i podnietach Berlina, to nie mniejszy błąd tych, którzy w bliższych nas czasach przyjmują bez krytyki każdą ponętę i każde słówko dyplomaty lub monarchy budzące nadzieje pomocy. Ileż to razy nie budowaliśmy sobie za wzorem przywódców stronnictwa patryotycznego owych zamków na lodzie w imię kombinacyj francuskich, angielskich, a nawet i pruskich...

Autentyczność takiego słówka dyplomatycznego ma być wystarczającą odpowiedzią na wszystkie zarzuty nieopatrznych naszych działań i ruchów. A któż wie, czy to słówko wyrzeczone w Paryżu lub indziej nie miało jedynie na celu wywołania jakiejś dywersyi i przeszkodzenia temu lub innemu przymierzowi. Na wyświecenie takich tajemnic trzeba będzie znowu czekać sto lat, aż nowy badacz znajdzie przystęp do obcych archiwów i nie przekona się dowodnie, że po za tą notą wspólną na korzyść Polski nie było innego zamiaru tylko ukrywała się taka a taka zasadzka.

Lecz wina tych, co konspirowali w Warszawie z Luchesinim jest większą, powiedzą nam na to, bo był tam przecież jeszcze król, była Rzeczpospolita. Zapewne według naszych dzisiejszych pojęć nie wolno i nie godzi się prowadzić polityki na własną rękę po za plecami króla. Wiadomo jednak, że był to grzech nasz historyczny od dawna zakorzeniony, jeden z najzgubniejszych, może gorszy niż *liberum veto. Liberum veto* ma przynajmniej za sobą jawność i zwraca się na wewnątrz; ów indywidualizm polityczny, który dozwala wiązać się z obcemi potencyami jest zawsze konspiracyą, wymaga tajemnicy i zwraca się na zewnątrz. Konspirowano więc w Warszawie z Luchesinim przeciw królowi i jego partyi, a sądzono, że konspirują przeciwko Rosyi i Stakelbergowi i myślano, jak zwykle w takich razach, że pracują dla wyzwolenia ojczyzny od obcej przemocy gwarancyi.

Czy omylili się tylko pokładając przez nienawiść Rosyi zbytnią ufność w Luchesinim, czy wina tu głębszą, bo naruszeniem zasady. Polityka się zmienia, ale prawdy zasadnicze nie ulegają zmianie — trzeba przeto raz przyjąć to za zasadę: że ów rozpasany indywidualizm polityczny, który dozwala każdemu zbawiać ojczyznę według swojej myśli i wiązać się z obcymi w celach ratunku kraju na własną rękę, jak był przyczyną naszego upadku, tak się stał następnie powodem wielu nieszczęść i dzisiejszego rozbicia. Uchronić się od tego błędu trudniej, kiedy nie ma króla i państwa, kiedy kraj podzielony — a jednak należałoby wreszcie trzymać na wodzy ów indywidualizm, który sprawia że nasze drogi się krzyżują i ową pochopność do podnoszenia sztandarów politycznych na własną rękę w imię tej lub innej kombinacyi politycznej.

Przypatrzmyż się dwom stronnictwom, jak one się rysowały na sejmie w Warszawie: stronnictwo królewskie i opozycya patryotyczna. Niestety jak się przekonamy głównymi kierownikami tych dwóch stronnictw Luchesini i Stakelberg, choć jego rola mniej wyzywająca, niż niegdyś Repnina.

Stronnictwo patryotyczne jest reakcyą po owej uległości dla ambasadora gwarantki, ale ma na nieszczęście wszystkie przywary nerwowej tylko reakcyi. Jest jakiś pierwiastek w naszem patryotyzmie uczuciowym, który z niego czyni siłę ujemną. Drażnić, wyzywać, licytować się na coraz gorętsze wyznania miłości ojczyzny, nie oglądać się na skutek i następstwa byle pofolgować uczuciu, a przytem patryotycznym płaszczem pokrywać miłość własną, lub zawiść osobistą, używać go na arenie parlamentarnej, jak używają płaszcza czerwonego toreadory w cyrkach hiszpańskich dla pobudzania do wściekłości dzikich zwierząt: oto wspólne cechy patryotyzmu przed stu laty i dziś. Na każdej karcie dzieła X. Kalinki występują one w rażący sposób. Każda tam chwila zapału i uniesienia to nowy błąd polityczny, bo patryotyzm ten nie zawsze szczery służy często intrydze w celach osobistych lub frakcyjnych.

dolfa z królewną Stefanią belgijską. Do zawiadomienia tego nawiązuje prezes przemówienie, przerywane okrzykami *brawo!* i prosi o upoważnienie do wyrażenia Cesarzowi JMci osobiście, Arcyksięciu narzeczonemu zaś właściwym sposobem życzeń Izby. Izba wznosi trzykrotny okrzyk: Niech żyje!

Z ministerstwa skarbu wniesiono projekt ustawy o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do końca maja r. b. W §. 4tym żąda rząd upoważnienia do wydania obligacyj na rentę złotą w nominalnej wysokości 20,000,000 złr. na pokrycie niedoboru r. 1880. (Nie jest to jednak cały już niedobór, który wynosić będzie około 30,000,000 złr. efektywnie). Na wniosek pos. Hohenwarta przekazano projekt zaraz w pierwszem czytaniu komisyi budżetowej.

Pos. Russ wnosi interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, kiedy rząd myśli wnieść projekt ustawy o opiece nad miejscowościami leczniczemi z uwzględnieniem słusznych uroszczeń przemysłu, ruchu i rolnictwa.

Na porządku dziennym nasamprzód dokończenie obrad szczegółowych nad projektem ustawy o popieraniu budowy drugorzędnych dróg żelaznych. Artykuł II—IX przyjęto, a zarazem uchwalono trzy rezolucye projektowane przez komisyę, mianowicie: wzywającą rząd, aby czynił także ułatwienia co do zebrania materyałów do prac przedwstępnych przed nadaniem jeszcze koncesyi; wzywającą rząd, aby poddał rewizyi ustawę o koncesyi z r. 1854 i ordynacyę ruchu kolejowego z d. 16 listopada r. 1851; wzywającą rząd, aby przy rewizyi ustawy o koncesyach zważył, czy nie możnaby zupełnie lub w części odstąpić od służącego państwu prawa przypadłości (*Heimfällgkeitsrecht*) co do kolei budowanych kosztem kraju lub z jego subwencyą.

Do ostatniej z tych rezolucyj zabiera głos pos. Skrzyński, by wypowiedzieć niejakie zastrzeżenia, z któremi zgadza się na rezolucyę. Mówca przemawia „w swojem i towarzyszy swoich imieniu".

Sprawozdawca komisyi pos. Kozłowski stwierdza, że preopinant nie miał prawa przemawiać w imieniu Koła polskiego.

Poczem uchwalono ustawę zaraz w trzeciem czytaniu.

Następnie zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej, której imieniem referował pos. Smarzewski, uchwalono po przeciwnem przemówieniu pos. Lustkandla projekt rządowy o opuszczeniu tymczasowo herbu monarchii na banknotach Banku austro-węgierskiego. Sprawozdanie p. Smarzewskiego wykazuje, że trudności co do herbu, czynione przez Węgry, są niesłuszne, bo statut bankowy nie mógł mieć na myśli innego herbu monarchii od używanego dotychczas, t. j. przepisanego przez cesarzy Franciszka I w r. 1804 i następnie Ferdynanda I w r. 1836; ze względów jednak stosowności, zwłaszcza gdy banknoty na 10 złr. już 17 lat są w obiegu i często bywają fałszowane, a więc potrzeba nowych, zaleca projekt rządowy do przyjęcia.

Nakoniec odczytano następujący wniosek pp. Kamińskiego i Kozłowskiego:

„Zważywszy, że konieczność, aby przyszła do skutku droga z Husiatyna nad granicą rosyjską na Stanisławów, Grybów, Nowy-Sącz do zachodniej granicy kraju i jej ważność ekonomiczna tak dla królestwa Galicyi, jak dla całego państwa już ustawą z dnia 3 czerwca r. 1872, upoważniającą rząd do zapewnienia tej linii wybudowania i połączenia z koleją imienia cesarza Ferdynanda, już jest uznana;

„zważywszy, że, aby drogę żelazną z Grybowa aż do kolei imienia cesarza Ferdynanda tem szybciej i pewniej doprowadzić do skutku, upoważniono c. k. rząd ustawą z dnia 22 kwietnia r. 1873 do nadania przedsiębiorcom korzystnych warunków i do udzielenia większej liczebnie poręki skarbowej;

„zważywszy, że mimo tych ustaw rzeczone drogi żelazne dotychczas wcale jeszcze nie rozpoczęte;

„zważywszy nakoniec, że okoliczności, które zaszły może od czasu wydania owych ustaw, mogłyby wymagać jakiejśkolwiek zmiany ich, aby rzeczonym liniom zapewnić wybudowanie —

„niżej podpisani wnoszą:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, aby celem doprowadzenia do skutku drogi żelaznej z Husiatyna do Stanisławowa, z Grybowa do Zagórza, z Nowego Sącza do Żywca wniósł właściwe projekty ustaw jeszcze w ciągu tej sesyi, a względnie, aby wniósł te zmiany ustawy z dnia 22 kwietnia r. 1873, jakich potrzeba, aby jeszcze w r. 1880 zapewnić można wybudowanie kolei wymienionej w tejże ustawie wraz z koleją Stanisławowsko-Husiatyńską.

Koniec posiedzenia o godz. 3½. — Następne jutro.

Izba wyższa odbyła w południe posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone jedynie zawiadomieniu Izby o zaręczynach Arcyksięcia Rudolfa, przemówieniu prezesa z tej okoliczności i upoważnieniu go przez Izbę do wynurzenia życzeń Cesarzowi i Cesarzowej i Arcyksięciu narzeczonemu.

Paryż 7 marca.

Sprawa głośna Meyera-Hartmanna zakończona. Niewydadzą go Rosyi. Teraz kiedy wyrok już wydany, możemy w krótkich słowach skreślić cały bieg tej sprawy. Poseł rosyjski zawiadomił wprost prefekta tutejszej policyi p. Andrieux, że w Paryżu ukrywa się niejaki Hartmann, który był głównym sprawcą wiadomej katastrofy na kolei Moskiewsko-Kurskiej przez podłożenie miny. Fotografia udzielona i blizny na szyi zagojone pozwoliły policyi dość prędko poznać Hartmanna, który pierwej ukrywał się na prowincyi, potem przybył do Paryża. Gdy wychodził z domu prywatnego z kilku kolegami na polach Elyzejskich zatrzymano go. Rząd tutejszy a nawet minister sprawiedliwości dopiero wtenczas dowiedzieli się o tej sprawie, gdy już fakt pojmania i zatrzymania Hartmanna był spełniony. Była nielegalność i niezgrabność p. Andrieux. Paryż dowiedział się, że prefekt policyi bez upoważnienia swej właściwej władzy spełnił rozkazy obcego rządu. Odtąd wszczęła się ogromna polemika w dziennikach za i przeciw wydaniu. Obrońcą Hartmanna naznaczono p. Engelhardta byłego prezesa rady municypalnej paryskiej, znanego prawnika i radykalistę. Dość wspomnieć, jaka dziś jest moc i powaga rady municypalnej, jaki duch w niej panuje, żeby zrozumieć, w jakie ręce oddane była obrona. Odtąd przekonani byli wszyscy, że Hartmanna niewydadzą; ale trzeba było mieć do tego pewne powody, gdyż chociaż między Rosyą i Francyą nie istnieje traktat o wydawaniu przestępców politycznych, jednak ile razy rzecz chodziła o prostych przestępców, Francya ich wydawała.

Ambasada rosyjska chociaż wiedziała, iż Hartmann był przestępcą politycznym, gdyż godził na życie Cara, jednak żądała wydania go jako zwykłego zbrodniarza, który podpalił minę na kolei żelaznej; zbrodnia przewidziana i karona kodeksem wszystkich państw.

Rząd francuski znalazł się w wielkim kłopocie. Dwa prądy, jeden opinii publicznej drugi interesów rządu starły się z sobą. Jeden za przyjaźnią a nawet w danym razie za przymierzem rosyjskiem, drugi za neutralnością zupełną a w danym razie za przymierzem angielskiem. Wydać Hartmanna, znaczyło iść za pierwszem; nie wydać, za drugiem. Oprócz tego wydając Hartmanna rząd francuski lękający się demagogii i schlebiający jej przy każdej sposobności, zabiłby się w opinii ludzi, których stara się oszczędzać.

Posiedzenia gabinetu w tej sprawie szły jedno za drugiem, żeby wyscfać się, rząd zdał całą sprawę sądom. Engelhardt w obronie uwięzionego twierdził, że ten nie jest Hartmannem ale Meyerem, obywatelem pruskim. W przekonaniu ogółu osobistość Hartmanna nie podpadała najmniejszej wątpliwości. Engelhardt zasadza na tem swój dowód, że ponieważ blizny o których mówią dokumenta rosyjskie, jakoby były na prawej stronie szyi, są „z obu stron" i ponieważ na ręku nie ma brodawki, o której mowa w dokumentach rosyjskich, więc nie ma „jurydycznej pewności", że to Hartmann. Wprawdzie Hartmann sam przyznał się do tego nazwiska, ale uczynił to pod naciskiem p. Macé, szefa tajnej policyi. Tymczasem p. Macé w liście otwartym (wprawdzie po wyroku napisanym) objawił, iż żadnego nacisku nie mógł prawnie wywierać i nie wywierał i że Hartmann z własnej woli przyznał się do wszystkiego i do zamachu. Był to więc wybieg obrony, ale wybieg niepotrzebny. Jest bowiem okólnik ministra Dufoura z r. 1875, że jeżeli zbrodniarz jest obwiniony o zbrodnię polityczną i pospolitą, powinien być sądzony jako zbrodniarz polityczny. Co także obrona wykazała. Prokurator Rzeczypospolitej i minister sprawiedliwości przychylili się „we wszystkich punktach" do obrony. Komedya odegrana. A sens moralny? „Bóg wysoko — Car daleko" — a najbliższa Rada municypalna z skrajną lewicą, której obrażać niebezpiecznie.

Wiedeń 9 marca. Podajemy dokończenie mowy posła Madejskiego, mianej wśród obrad nad projektem o zniesieniu przymusu legalizacyjnego:

Co się tyczy interesu Galicyi, pozwalam sobie zwrócić wam uwagę, że kwestya legalizacyi jako kwestya sporna, jak pojawiała się w zachodnich krajach państwa od przeszło pół wieku, wciąż na nowo przy każdej właściwej sposobności ustawodawczej, w Galicyi nigdy nie istniała i jest tam całkiem nieznana. Jakoż rzecz to naturalna, że legalizacya musiała w Galicyi głęboko zapuścić korzenie, bo sprzyjał jej grunt dawnego prawa polskiego. Już w wieku XVtym Rzeczpospolita Polska posiadała prawnie uregulowaną instytucyę ksiąg publicznych, która następnie ustawą sejmową z r. 1588 wedle zasad jawności i autentyczności rozwinięta doszła do udoskonalenia takiego, że niejedno z nowożytnych urządzeń tabularnych nie może iść z nią w porównanie.

Wedle owego dawnego prawa polskiego zapis hipoteczny był przyzwalany i uskuteczniany wtedy tylko, gdy albo sam sędzia kompetentny spisał dokument tabularny, albo gdy spisany przez sąd inny, tenże sędzia właściwy w aktach swych oblatował, albo nakoniec, gdy dokument prywatny przez samąż stronę osobiście sędziemu właściwemu był doręczony i przez niego z urzędu korroborowany. Gdy po stuletnim zastoju w rozwoju polskiej instytucyi ksiąg gruntowych zaprowadzono w Galicyi przymus legalizacyjny, łatwo pojąć, że wobec tego, co było dawniej, musiało to wydawać się krokiem tylko połowicznym, że jednak mimo to musiał krok ten odświeżyć przerwaną ciągłość prawa, przez którą uzupełnił się sam z siebie i wytworzył stan rzeczy równający się zupełnie prawdziwemu przymusowi notaryalnemu co do dokumentów tabularnych. To też legalizowane bywają w Galicyi tylko jednostronne oświadczenia lub czynności, których przeznaczeniem jest spełnić jednorazową, zamkniętą w sobie funkcyę hipotekalną; natomiast czynności prawne, których przeznaczeniem jest wytwarzać prawa i obowiązki, bywają w Galicyi zazwyczaj przedsiębrane w formie aktów notaryalnych, a to bez różnicy, czy strony występują w tem osobiście i samodzielnie, czy też zastępowane przez rzeczników lub w ich asystencyi.

Ten skutek przymusu legalizacyjnego w Galicyi sam przez się już ze względu na hipoteki jest zjawiskiem bardzo pocieszającem, bo nietylko prawdziwość dokumentów hipotecznych jest stwierdzona, lecz i zabezpieczona zupełna zgodność całej osnowy dokumentu z rzeczywistą i prawdziwą wolą strony. Tego skutku przymusu legalizacyjnego nie można też lekceważyć jako pośredniego uproszczenia i uszlachetnienia procesu cywilnego, albowiem z rozwojem publicznej wierzytelności w równej mierze zmniejsza się konieczność kosztownych i niepewnych dowodów przez świadków i niebezpieczna w każdym razie zawiść między stronami. Ale i bez tego inne pośrednie skutki przymusu legalizacyjnego w Galicyi właśnie ze względu na ludność wiejską, która najwięcej potrzebuje opieki i osłony prawa, są bardzo cenne. Albowiem sprawy uwierzytelnienia wogóle wypadły z rąk pisarkom pokątnym, a dostały się w ręce organów autoryzowanych, t. j. adwokatów i notaryuszów. Włościanin bowiem, spostrzegłszy się, że przy zakończeniu swego interesu tabularnego nieobędzie się bez pomocy sędziego lub asystencyi notaryusza, musiał otrząść się z uciążliwej opieki pisarza pokątnego, by z zaufaniem swem zwrócić się ku sędziemu lub temu organowi autoryzowanemu, którego pomoc wskaże mu sędzia. To zaufanie ludności wiejskiej jest chociaż nie jedynym, ale z pewnością najpotężniejszym czynnikiem, przez który ludność wiejska ulega wpływowi uszlachetniającemu i uobyczajającemu. Przez pouczenie o prawie i bezprawiu, o przykazie i zakazie prawnym ukrzepia się w ludności wiejskiej poczucie prawa; przez spisywanie czynności prawnych i umów w sposób dający rękojmię wiarogodności i świadomy prawa, stłumia się procesy w samym zarodku, które, pod względem moralnym zgubne przez zasiewanie waśni familijnych, zazwyczaj też pociągały za sobą materyalną ruinę powaśnionych. Zaufanie ludności wiejskiej w Galicyi ułatwia skuteczność ustawie o lichwie, bo włościanin zawierający interes kredytowy może znaleźć poradę właściwą, by nie dostać się na niebezpieczne manowce lichwy, ukrywane przed nim złudnemi pozorami przez pośredników i pisarków pokątnych.

Tak więc przedstawia się w Galicyi skuteczność ustawy hipotecznej i przymusu legalizacyjnego. Jest to stan rzeczy ziszczający wszelkie nadzieje, które przywięzywano do ustawy tej, gdy ją wydawano i zaprowadzano. Tem też tłomaczy się, że posłowie Polacy zawsze wstrzymywali się od udziału w ruchu przeciw przymusowi legalizacyjnemu i że owszem uważali go za konieczność dla Galicyi. Nowa ustawa hipoteczna wraz z przymusem legalizacyjnym w czasie dziewięcioletniego istnienia swego w Galicyi okazała się dobrą; odpowiada rozwiniętemu historycznie poczuciu prawa i potrzebom Galicyi, wynikającym z stopnia oświaty i z względów ekonomicznych, zwłaszcza że w Galicyi dopiero od lat kilku przystąpiono do zakładania nowych hipotek włościańskich, zwłaszcza że Galicya ciężko jest dotknięta skutkami lichwy, obecnie zaś leczy się z tych ran, który to proces leczniczy wskutek nieodzownych częstych zmian własności, wskutek parcelacyi i rozdrobnienia gruntów, wskutek zamiany ciężarów hipotecznych i t. d. wywołał ożywiony ruch w obrotach hipotecznych, wymagający silniejszej opieki prawa i nadania instytucyi hipotecznej większej wiarogodności.

Ale tak samo, jak wys. Izba tym pragnieniom posłów Polaków zawsze i bezwarunkowo czyniła zadosyć i jak we wszystkich teraźniejszych wnioskach i projektach uwzględniono interes Galicyi, tak też nawzajem my poczytujemy sobie za obowiązek nie sprzeciwiać się życzeniom objawianym przez inne kraje. Że różne po różnych krajach zachodzą okoliczności, rzecz to stwierdzona doświadczeniem; ustawodawstwo austryackie nawet w czasach przedkonstytucyjnych nietylko nie przeczyło temu, lecz owszem pod niejednym względem uznawało w osobnych ustawach. Szczególniej sejmy dały nam poznać niektóre właściwości i życzenia krajów, które badać, których słuszności dochodzić, których następstwa dla tychże krajów oceniać, zaprawdę nie naszą jest rzeczą. Jest to zadanie i obowiązek, którego spełnienie trzeba nam pozostawić własnym krajów tych reprezentantom, ale to wraz z całą odpowiedzialnością.

Jakkolwiek stanowczo tedy pragniemy zachować dla Galicyi w przymusie legalizacyjnym nienaruszoną podstawę naszej instytucyi hipotecznej, uważamy jednak za przykazanie sprawiedliwego ustawodawstwa, a więc sobie za obowiązek poczytujemy, nie sprzeciwiać się ustawie dającej krajom możność zdecydowania się na taki czy owaki cel stósownie do swych potrzeb i zastósowania czy niezastósowania ustawy niniejszej jako środka do tego celu. Z tem zastrzeżeniem i pod tym warunkiem głosować będziemy za dyskusyą szczegółową nad projektem komisyi. (*Huczne brawo! z prawicy.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 10 marca.

Wice-prezydent Namiestnictwa Zaleski przejechał dziś przez Kraków do Wiednia. Dowiadujemy się, że Namiestnictwo wysłało ponownie do Tarnobrzega do Starostwa trzy tysiące reńskich na dotkniętych powodzią.

— Na pomnik A. Mickiewicza złożono w Czytelni akad., jak nam donosi p. St. Borek prezes tejże, następujące sumy: 16 złr. 19 ct. z Niżnego Nowogrodu; 10 złr. jako dochód ze sprzedaży Literatury słowiańskiej Mickiewicza; 110 złr. 25 ct. jako połowa czystego dochodu z przedstawienia amatorskiego w Krakowie w dniu 1 marca b. r., razem 136 złr. 44 ct. w. a. Suma ta jest umieszczona w tutejszej kasie Oszcz. na książeczkę Nr. 41,871.

— Dziś przerwaną została rozprawa sądowa przeciw socyalistom, z powodu, iż jeden z przysięgłych zachorował. Komisya lekarska stwierdziła jednak, że już w piątek przybyć będzie mógł na posiedzenie. W skutek tego rozprawa do piątku została odroczoną.

— Jeden z naszych współredaktorów odebrał dziś z Londynu list od pani Modrzejewskiej w którym znakomita artystka ubolewa nad tem, iż nie mogła przybyć, jak zamierzała, do Krakowa. Dalej pisze, iż w Londynie zabawi trzy miesiące a może i więcej, poczem wraca na stały pobyt do kraju i występować chce kolejno we wszystkich większych teatrach polskich gościnnie. Do Ameryki nie ma już chęci powracać. Pani Modrzejewska w tym liście dopytuje się, co się też dzieje z projektem budowy nowego gmachu teatralnego w Krakowie.

— Dzienniki warszawskie, które skrzętnie notują wszystko, co dotyczy towarzyskiego i artystycznego życia w Krakowie, zajmują się też loteryą na Zakład Ś. Józefa dla osieroconych chłopców. Mylnie jednak doniosły, jakoby loterya ta miała się odbyć jeszcze w ciągu wielkiego postu. Prostujemy tę wiadomość, donosząc, iż ciągnienie pomienionej loteryi odbędzie się d. 15 września r. b. Komitet loteryjny pragnie bowiem pozostawić ofiarodawcom czas potrzebny na wykończenie obiecanych przez nich utworów, a następnie ma zamiar urządzić na wiosnę wystawę z obrazów, które stanowić będą wygrane i przedłużyć takową do połowy września.

— Otrzymujemy następujący list:

Brzegi 7 marca.

Szanowna Redakcyo!

Niżej podpisany proszę o umieszczenie ze strony mojej odpowiedzi na obelgę, którą mnie obłożono w gazetce *Wieniec* w Nrze 5tym, jakobym się miał ubiegać o mandat do Rady państwa z powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego z małych posiadłości. A przecież wiem, że tam w Wiedniu żaden z posłów naszych nie orze pługiem roli, ani też nie kosi kosą łąki, do czego ja jestem zdolny, tylko tam radzą o potrzebach kraju, czego ja wcale nie rozumiem, bo nie wyniosłem ze szkół nauki, to też w takie sprawy mieszać się nie mogę. Więc ta odrobina naturalnego rozumu, którym mnie Bóg obdarzył, jest to kropla wody w morzu do ludzi uczonych. Sądzę zatem, który tę obelgę na mnie chlapnął sam o tem myśli.

Maciej Szarek, włościanin.

— Z Brukseli donosi telegram, że ślub Arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanią ma się odbyć w maju. Księżniczka nosiła jeszcze do niedawna krótkie suknie. Arcyksiążę ma pozostać do Wielkanocy w Brukseli, gdzie cesarzowa Elżbieta w powrocie swym z Irlandyi lada chwila jest spodziewaną. Arcyksiążę poznał swoją narzeczoną przy zaślubinach córki króla belgijskiego Ludwiki z księciem Koburskim Filipem. Na wiadomość o zaręczynach następcy tronu austryackiego z księżniczką Stefanią postanowił belgijski Senat i Rada municypalna złożyć przez wybraną komisyę powinszowania parze królewskiej. W niedzielę był wielki obiad u brata królewskiego hr. Flandryi, na którym arcyksiążę Rudolf wzniósł toast w wymownych słowach za zdrowie rodziny królewskiej. Na obiedzie obecnym był prezes ministrów Frére Orban. Arcyksiążę wraz z królem udali się do Antwerpii dla objrzenia tamecznych warowni i portu; ogromna ilość ludu przyjęła dostojnych gości pełnemi zapału okrzykami.

— Jak w ogóle pomimo ustalania się Rzeczypospolitej we Francyi, idea republikańska nie zakorzeniła się jeszcze w klasie pracującej, służy jako próbka udzielony nam list pewnego fabrykanta obuwia w Paryżu, który pisząc do jednego z tutejszych mieszkańców z prośbą, aby się rozglądnął w stanie swego obuwia i w danym razie przesłał mu zamówienie na nowe, kończy wyrazami: *car la République est une ruine publique.*

— Rochefort opowiada w dzienniku swoim *Le Rappel* następujący szczegół o Wierze Sassulicz, która jak wiadomo strzelała do jenerała Trepowa i uwolnioną została przez sąd w Petersburgu. „Pewnego dnia — było to w kilka dni po procesie Wiery Sassulicz — otrzymałem tajemny telegram, zapowiadający ważne pismo do mnie. List nadszedł rzeczywiście wkrótce, w którym mi doniesiono, że Wiera Zassulicz po niesłychanych trudnościach przebyła wreszcie szczęśliwie granicę rosyjską i znajduje się w Niemczech, skąd niebezpieczeństwo wydania Rosyi tem bardziej jej zagraża, że właśnie zamach Nobilinga policyę niemiecką wprawił w ruch niesłychany. Zapytywano mnie, czybym jej mógł w Genewie wyrobić bespieczne schronienie. Zamiast z rządem genewskim wchodzić w grę dyplomatyczną, udałem się z Olivierem Pain wprost do ówczesnego ministra p. Héridier, którego znane mi były szlachetne republikańskie opinie. „Wiera Sassulicz, rzekłem, zamierza przybyć do Genewy; cobyś pan uczynił, gdyby Rosya zażądała jej wydania?" — „To rzecz prosta, odpowiedział, nie wydamy jej". — „Lecz wyrok, który ją uwolnił, został z powodu mniemanej nieformalności skasowany, i zostaje zawsze jeszcze pod oskarżeniem, że dała dwa strzały z rewolweru do policmajstra jenerała Trepowa". — „Ponieważ nie uczyniła tego w celu rabunku, brzmiała odpowiedź, zamach jej jest dla nas bez zaprzeczenia politycznym. W najgorszym razie, gdyby Rosya bardzo groźnie wystąpiła, dalibyśmy protegowanej pańskiej skinienie przeniesienia się na kilka dni do innego kantonu. Szukalibyśmy jej wtedy w Genewie i dalibyśmy Rosyi odpowiedź, że jej znaleść nie możemy." — „Jest jeszcze prostszy sposób, rzekłem. Może zmienić nazwisko, tak żeby się w liście meldunkowej żadna nie znalazła osoba zowiąca się Wiera Sassulicz." — „Wybornie odpowiedział p. Héridier. Znać ją będziemy pod tem tylko nazwiskiem jakie sama poda." Wiera Sassulicz miała na pogotowiu fałszywe nazwisko, podała je, mogła jak długo chciała przebywać w Genewie, którą niedawno dopiero opuściła.

— Królowa Wiktorya, jak już wspominaliśmy, wyjeżdża do Niemiec 22 b. m. w towarzystwie księżniczki Beatryksy. Jacht królewski „Wiktorya i Albert" przywiezie monarchinię do Cherbourga, ztamtąd zaś pojedzie koleją. Celem podróży Królowej jest odwiedzenie grobu zmarłej księżniczki Alicyi złożyć, na którym chce wieniec z nieśmiertelników. Królowa uda się potem w gościnę do swojej córki cesarzewiczowej Niemieckiej i rezydować będzie podczas prawie całego swego pobytu na stałym lądzie, który ma trwać dziesięć tygodni, głównie w Baden Baden, dokąd przybędzie później książę Walii i książę Leopold. Królowa podróżować będzie w najściślejszem *incognito* pod nazwiskiem hrabiny Balmoral.

— W d. 27 lutego, jak donoszą z Madrytu, odegrał się w ostatniej fazie proces sprawcy zamachu na życie króla Alfonsa, Otera, przed trybunałem apelacyjnym. Prokurator w swem oskarżeniu starał się dowieść kolegium sądowemu, złożonemu z pięciu sędziów, że Oteró działał z zupełną samowiedzą i rozmysłem. Najlepszym dowodem, że Otero działał z wielkim rozmysłem i przygotowaniem, jest ta okoliczność, zdaniem prokuratora, że uprzednio próbował swego pistoletu i kilka razy strzelił do muła, którego ranił. Niemożo też żadnej ulegać wątpliwości, iż Otero chciał zabić Króla i Królową, gdyż mierzył bardzo dobrze, bo pierwsza kula drasnęła szyję króla, a druga skaleczyła lekko głowę w tyle siedzącego dżokeja. Obrońca oskarżonego, Fresneda, starał się mimo to wykazywać, że klient jego nie działał ani z rozmysłem, ani z zupełną przytomnością umysłu, gdyż od dłuższego już czasu nosił się z myślą samobójstwa, a nadto, wielu lekarzy domów waryatów poświadczyło, iż Otero nie ma zdrowych zmysłów i jest idiotą. Sprzeciwiają się jednakże temu opinie wydane przez dwóch profesorów medycyny madryckiego uniwersytetu, którzy zbadawszy dokładnie stan umysłowy Otera, oświadczyli, że jest przy zupełnie zdrowych zmysłach. To też trybunał apelacyjny potwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący Otera na śmierć. Skutkiem tego obrońca skazanego zaniesie rekurs do trybunału kasacyjnego, a gdyby takowy nieposkutkował, uda się do łaski monarchy. W kołach dworskich początkowo panowała opinia przychylna Oterze i spodziewano się, że Królowa wpłynie na męża w tym duchu, aby karę śmierci zamienił na dożywotnie więzienie. Tymczasem w ostatnich dniach zmieniła się postać rzeczy i jak twierdzi *Indep. Belge*, Otera od śmierci uratować może jedynie ta okoliczność, jeżeli pomiędzy opinią lekarzy, trudniących się leczeniem obłąkanych, znajdzie się istotnie wielka różnica zdań W takim razie król Alfons z pewnością ułaskawi Otera.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Stradomskiego, za kradzież płótna na podłogę w niewiadomem miejscu; Maryannę Mirkiewiczową, za kradzież moździerza mosiężnego, gdy była najętą do roboty; Antoninę Jasińską, za sprzeniewierzenie odzieży od dwóch osób wypożyczonej, którą sprzedała; Jędrzeja Bryłę, za bicie konia, na którym pijany jechał; Szczepana Żelezniaka, za kradzież płótna na tandecie; Józefa Korzeniaka, za kradzież paltota i kapelusza; Samuela Goldbauma, subjekta handlowego, za podstępne wyłudzenie pieniędzy od kilku osób na imię swego pryncypała; Stanisława Miodka, za kradzież kury na targu; Abrahama Dawida Adlera, za zranienie żelazem w głowę kobiety, z którą się posprzeczał; Maryannę Ćwiartkiewiczównę, za sfałszowanie świadectw w książce służbowej; za pijaństwo 11 osób.

P. Zajączkowski, prowizor ogólnego domu schronienia ubogich, zostającego pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, złożył w policyi papiery sądowe i inne na imię Sebastyana Głusia z Byczyc, znalezione w ogrodzie domu tego, przez mur tam przerzucone.

TEATR. We czwartek d. 11go marca: Komedya w 5 aktach E. Scribego, przekład J. S. Jasińskiego: *Szklanka Wody.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— We czwartek d. 12go marca: Ś. Grzegorza pap.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Tygodnik Powszechny* Nr. 10 zawiera: Dla dobra dzieci, studyum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta"; Antoniusz i Kleopatra, wykład publiczny Maryana Gawalewicza; Korespondencya z Poznania; Notatki artystyczne; Notatki z wycieczek po gub Mińskiej, przez Aleksandra Jelskiego; Z Meteorologii, przez Kowalczyka; Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilk e Collinsa, t um. z angielskiego; Grób pieśniarza; Miejska kolej żelazna w Nowym Jorku; Z prowincyi; Kronika polityczna; Rozmaitości; Bibliogr. Ryciny: Zadumana, z akwarelli E. Tofano; Nagrobek Fryderyka Chopina na cmentarzu Pére-Lachese w Paryżu, rysował Górski; Powrót z miasta, rysunek Tadeusza Rybkowskiego; Most wzniesiony nad miastem w Nowym Jorku.

— Treść Nru 166 *Wędrowca:* Wycieczka na Sybir, przez Br. Reichmana (c. d); Krytyka dziełka Barankiewicza, przez W. Wr.; W kraju Czarnych Stóp, przez S. Wiśniowskiego (c. d.); Juliusz Favre (dok.); Famfam, ludy Afryki środkowej (c. d. z drzew.); Zagadki biegunowe, podług K. Hertza, opisał M. Biorzyński (c. d); Kronika geograficzna (z drzew.); Nowości. Do tego Nru dołączony jest 4 arkusz dzieła: „Wspomnienia Czarnohory" M. A. Turkawskiego.

Od Administracyi „Czasu"

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: p. Bojarski zegarmistrz 3 złr., p. Klobasa 100 złr., p. J. Patelska 5 złr.

Dla głodem dotkniętych Górnoszlązaków złożył B. S. 10 złr.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA
przed sądem przysięgłych
przeciw
Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom
o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Dnia 9go b. m. przystąpił trybunał po załatwieniu zwykłych formalności do przesłuchania oskarżonego Adolfa Inlaendera. Bynajmniej nie poczuwa się oskarżony do zarzuconej sobie zbrodni, a powodem aresztowania zdaniem jego nie były przyczyny przytoczone w akcie oskarżenia, ale poufne zabranie listów przez komisarza Cossę, adresowanych do oskarżonego.

Ponieważ oskarżony ma zamiar osobną skargą żalić się na podobnego rodzaju nadużycie, przeto prosi przewodniczącego o stwierdzenie, że według stampilii pocztowej listy wspomniane przyszły do Lwowa dzień przed aresztowaniem oskarżonego. Komisarz Cossa wcale nawet z tego nie robił tajemnicy; owszem, na zapytanie oskarżonego, w jaki sposób przyszedł do posiadania owych listów, z całą bezczelnością odpowiedział: „a cóż pan myślisz, gdybym listów nie przejmował, tobym przecież przez Ducha św. o wszystkiem wiedzieć nie mógł". Stwierdza dalej oskarżony, że w aktach policyjnych znajduje się zarzut, uczyniony mu przez tegoż samego p. Cossę, który także umieścił prokurator w akcie oskarżenia, a który oskarżony nazwać może tylko podłą demonstracyą, a mianowicie jest tam wzmianka, jakoby on miał robić panu Cossie jakieś poufne zwierzenia względem Antoniego Lipskiego, czego oskarżony nigdy nie uczynił i czegoby nawet uczynić nie był zdolny. Omówienie tej kwestyi zastrzega sobie oskarżony aż do przesłuchania tego świadka, a teraz inaczej faktu tego nazwać nie może, jak podłą demonstracyą.

Waryńskiego oskarżony znał, a zaznajomił się z nim we Lwowie przez Limanowskiego. Przyznaje także, iż pozwolił mu swego adresu, ale stanowczo przeczy, aby z osobami z Waryńskim korespondującemi jakikolwiek łączył go stosunek, oskarżony osób tych zupełnie nie znał, wprawdzie listy przychodziły pod jego adresem, ale w środku były one zawsze drugi raz zakopertowane, i na kopercie wewnętrznej znajdował się zawsze napis „dla Antoniego" lub coś podobnego.

Oskarżony był już we Lwowie pociągany do odpowiedzialności, aresztowany, a nawet oskarżony początkowo o tę samą zbrodnię z § 65 k. k. skutkiem atoli odwołania się do izby radnej, wspomnione orzeczenia prokuratora lwowskiego zostały zniesione i pociągnięto oskarżonego do odpowiedzialności jedynie za przekroczenia z § 268 przez należenie do tajnego stowarzyszenia, a nawet puszczono oskarżonego za kaucyą tymczasową na wolną nogę.

Tymczasem zjawia się we Lwowie Komisya śledcza krakowska (jakiej instytucyi w sądownictwie austryackim, oskarżony zupełnie nie zna; słyszał o podobnych komisyach w Rosyi, ale w Austryi nigdy) i na rozkaz tej apokaliptycznej władzy, zostaje oskarżony uwięziony, pomimo kaucyi i w kajdanach do Krakowa odstawiony.

Nie słyszał oskarżony nic o tem aby sprawa lwowska została odstąpioną sądowi krakowskiemu, dlatego podobne postępowanie niesłychanie go dziwi.

Przeczy stanowczo jakoby Waryński we Lwowie zajmował się organizacyą a to wprost z tej przyczyny, że przy stosunkach lwowskich wszelka tajna organizacya byłaby zbyteczną gdyż tam jawnie i legalnie agitacya się prowadzi. Na program oskarżony się zgadza, i na działanie w duchu jego, ale na drodze legalnej a nie na drodze rewolucyi. Co zaś do programu, który został mu podczas rewizyi zabrany, stanowczo zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby on był specyalnie lwowski, lub galicyjski, gdyż stylizacya jego a mianowicie wzmianka o ucisku narodowościowym wymownie dowodzi, że on się odnosi do Królestwa. Program ten otrzymał oskarżony w liście z Genewy a nie od jakiejś pani, jak to oskarżenie utrzymuje. Prokurator atoli nie zgadza się z twierdzeniem oskarżonego, i stawia wniosek aby przez znawców porównano pismo owej Maryi w liście do p. Mendelsohna pisanym, z pismem programu, czemu obrońca Dr Rosenblatt stanowczo się sprzeciwia, kwestya sporna odłożoną zostaje aż do powziąć się mającej uchwały trybunału.

Ponieważ wszystkie listy które przychodziły do Waryńskiego, pod adresem oskarżonego, które sam oskarżony do współoskarżonych pisał, były już

na rozprawie odczytane, przeto zaniechano odczytania ich powtórnego.

Adresów znajdujących się w zabranym przy rewizyi notesiku oskarżony nie objaśnia, i dziwi go tylko ta okoliczność, jakim sposobem odczytano szyfrowane adresy tamże się znajdujące, i w akcie oskarżenia umieszczone.

Jedynie co do adresu Dziankowskiego daje oskarżony objaśnienie, że adres ten sam sobie zanotował, a to z tej okoliczności, że tenże Dziankowski chcąc wydać Renana „Życie Jezusa" a nie mając pieniędzy, zgłosił się do oskarżonego, który w „Związkowej" drukarni miał kredyt, z prośbą o zajęcie się tem wydawnictwem, co oskarżony uskutecznił i przy tej sposobności adres wspomniony sobie zanotował.

Co do znalezionych dwóch paczek broszur, tłomaczy się oskarżony w ten sposób, że paczki te przyniósł Ludwik Waryński, ponieważ zostały z Krakowa zwrócone, a przyniósł je z tej przyczyny, ponieważ oskarżony, jak to jego list pisany do Genewy świadczy, odkrył wyborną sposobność przeszwarcowania ich do Królestwa. W paczkach tych znajdowało się około 240 egzemplarzy broszury Limanowskiego „Socyalizm." Odczytano w końcu jeszcze raz ową kartkę znalezioną u Biesiadeckiego, a pochodzącą ze Lwowa, która ma poświadczać, że we Lwowie istniała tajna organizacya; kartki tej atoli oskarżony objaśnić nie może, nie przeczy że we Lwowie istnieje agitacya, ale jeszcze raz stanowczo przeczy, jakoby tam zawiązaną była jaka tajna organizacya.

Po streszczeniu przez przewodniczącego wywodów aktu oskarżenia przeciw oskarżonemu Inlaenderowi, zabrał głos obrońca Dr Rosenblatt, i złożył do akt dwa numera wychodzącego we Lwowie pod okiem tamtejszej prokuratoryi, socyalno demokratycznego czasopisma *Praca* z wnioskiem odczytania wstępnych artykułów tychże numerów, w których znajdują się wypowiedziane te same zasady, jakie prokuratorya tutejsza uważa za tak niebezpieczne. Wnosi dalej, aby stwierdzono z aktów lwowskich, iż pierwotnie przeciwko oskarżonemu Inlaenderowi przeprowadzone śledztwo o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej na mocy jednak uchwały [illegible] śledztwo to, pomimo, iż sąd lwowski miał te same poszlaki co obecnie, zostało zaniechane i pociągnięto oskarżonego do odpowiedzialności jedynie za przekroczenie udziału w tajnem stowarzyszeniu.

Na ten wniosek odpowiedział prokurator w te mniéj więcéj słowa:

„Wniosek p. obrońcy [illegible] oskarżonego dotyczące, referaty, które tamże dostać się nie były powinny, i odczytaniu tejże decyzyi [illegible] sądu lwowskiego stanowczo się sprzeciwiam. Co zaś do odczytania owych dwóch wstępnych artykułów czasopisma *Praca*, trybunał jest już tak [illegible] wnioskami o czytanie artykułów z różnych gazet, że nie wiem jaki cel może być pod tym względem pp. obrońców. Ja nie przeczę temu, że pod okiem prokuratoryi wychodzą w Austryi podobnego rodzaju czasopisma socyalistyczne, ale właśnie ta okoliczność, że wychodzą pod okiem władz jest gwarancyą, że w nich nie mogą się znajdować tendencye [illegible]. Nie chodzi tu [illegible] o to, czy i jakie zasady można głosić, tylko czy można zawiązywać stowarzyszenia mające na celu przewrót społeczny i polityczny".

Obrońca Dr Rosenblatt przedstawia jeszcze, że żaden referat do rąk [illegible] się dostał, tylko uchwała [illegible] była już przecież oskarżonemu publikowana i w protokóle zaznaczona, a obowiązkiem obrońcy jest przecież przejrzenie protokołów. Co zaś do drugiej części odpowiedzi prokuratora, sądzi p. obrońca, że jeżeli prokuratorowi wolno stawiać wnioski odczytania na rozprawie 7 grubych broszur, to przecież może także i obrońcy zależeć na odczytaniu kilku drobnych ustępów, bo gdzież byłaby w takim razie równość stron.

Trybunał po naradzie uchwalił przychylić się w zupełności do wniosku p. obrońcy, pomimo sprzeciwienia się prokuratora, z powodu czego ten ostatni zgłasza zażalenie nieważności.

Poczem trybunał przystępuje do przesłuchania oskarżonego Kazimierza Krasuskiego. Nie uważa on najmniejszéj winy w swem postępowaniu, i powodów aresztowania dotychczas nie wie. Aresztowano go ostatecznie (bo kilkakrotnie przed tem odbywały się u niego rewizye) na rozkaz komisyi śledczej krakowskiej 17go czerwca 1879. W styczniu 1878 prosił oskarżonego Inlaender aby przyjął na swój adres przesyłkę, która miała przyjść z Wrocławia. Wiedział oskarżony tylko tyle, że przesyłka ta zawierać ma książki, ale jakiéj treści, to go nie obchodziło. Ponieważ atoli paczka ta jako [illegible] zostały, przeto wzbudziło to podejrzenie urzędu celnego, doniesiono o tem policyi, która zrobiła u [illegible] rewizyę, nic atoli podejrzanego nie znalazła, [illegible] przesyłka z [illegible] dostała.

Co do onéj karteczki znalezionéj u Biesiadeckiego, [illegible] organizacyi we Lwowie, jakkolwiek pismo téj kartki jest podobne do pisma oskarżonego, tenże stanowczo przeczy, aby kartkę tę pisał, a więc także wytłomaczyć jéj nie może. Druga wzmianka jest w notesiku „Ożarowski czytał 18", ale co to ma oznaczać, oskarżony także nie wie. [illegible]

Podczas rewizyi znaleziono u oskarżonego samo tylko książki dozwolone, a [illegible] „Opowiadania starego go spodarza," [illegible]

Na tem skończył trybunał przesłuchanie Krasuskiego a przystąpił do przesłuchania oskarżonego Stanisława Ożarowskiego, [illegible] nie znalazł. Jest wprawdzie Inlaender w liście do Genewy [illegible] „Oż. zasyła ukłony", [illegible] przez [illegible] z Hildem i Mendesohnem, oskarżony nawet podczas pobytu swego we Lwowie u oskarżonego mieszkał.

Tak samo i Józef Gozdecki nie widzi swej winy i do dzisiaj nie wie, po [illegible] aktem oskarżenia został jednej [illegible]

koliczności przeciw niemu nie przytacza. Z Ożarowskim znał się oskarżony już od lat 12 i mieszkali razem od marca do lipca 1878. Z Limanowskim osobiście się nie znał, podobnie jak z Antonim Mańkowskim, znał go tylko jako zarządcę Drukarni Związkowej.

Co było powodem, że go do śledztwa wciągnięto, dotychczas oskarżony nie wie, tak samo i o kartce u Biesiadeckiego znalezionej.

Co do wyznania politycznego, to nie przeczy, że jest socyalistą, ale z tego zarzutu robić mu nie można.

Oskarżony Antoni Mańkowski winy swej nie uznaje, a co do aktu oskarżenia, z niego dowiedział się tylko tyle, że jest 34tym wspólnikiem uczciwego kolegi Ludwika Waryńskiego i że jako drukarz drukował broszury. Na podstawie takich dowodów oderwano go od rodziny, pozbawiono posady i trzymano 8 miesięcy w więzieniu! Gdy tymczasem w Krakowie drukarz za podobne przestępstwo wcale do odpowiedzialności nie został pociągnięty.

Niesłychanie dziwi oskarżonego, jak można pociągać do odpowiedzialności drukarza za wydrukowanie broszury, zwłaszcza gdy tenże trzyma się ustawy drukowej, przecież za treść broszury odpowiada tylko autor a nie drukarz.

Z wyjątkiem Inlaendera i Ludwika Waryńskiego nie zna p. Mańkowski ze współoskarżonych nikogo, być może, że przychodzili do drukarni, że ich widział, ale osobiście ich nie znał. Do żadnych kółek nie należał, i o tajnej organizacyi we Lwowie nic niewie. Z Limanowskim znał się oskarżony osobiście i tenże wszystkie broszury treści socyalnej, które wyszły w Drukarni Związkowej sam zamawiał i sam rachunki płacił. Co do owych książek, które zwrócono z Krakowa, tłomaczy oskarżony w ten sposób, że nakład broszury wyszedł z druku wtedy, gdy Limanowski już do Genewy wyjeżdżał, prosił tedy, aby mu tych książek do domu nie odstawiano, tylko przyszedł do drukarni, tamże je zapakował i pod adresem pani Żeromskiej do Krakowa odesłał. Ponieważ na liście frachtowym jako nadawcę wymienił Limanowski oskarżonego p. Mańkowskiego, więc gdy p. Żeromska książek tych nie przyjęła, odesłano je nazad do drukarni i wtedy oddał je oskarżony Waryńskiemu, a ten następnie przez Inlaendera miał je przesłać do Królestwa.

W końcu dziwi oskarżonego, na podstawie jakich poszlaków prokuratorya krakowska mogła go uwięzić i oskarżyć, kiedy sąd lwowski mając te same dane, wcale oskarżonego do odpowiedzialności nie pociągał.

Dr Pieniążek stawia obecnie wniosek, aby dla niepotrzebnego przewlekania sprawy, protokółu zeznań bardzo wielu obojętnych świadków nie czytano, gdyż to sprzeciwia się wyraźnie § 252 ust. I. p. k., który mówi, jakie protokóły zeznań odczytane być mogą. Świadkowie ci żyją, mieszkają w Krakowie lub we Lwowie i dla tego do rozprawy mogliby być wezwani. Zresztą świadkowie ci nic nie zeznali ważnego; jeden powiedział, że słyszał od siostry jednego z oskarżonych, że brat jej ma być socyalistą; inny znowu słyszał, iż jeden z oskarżonych miał powiedzieć, że socyaliści są dzielni ludzie; wątpię jednak, aby p. prokurator miał zamiar udowodnić podobne twierdzenie, dla tego pomijając już powody jurydyczne, stanowczo sprzeciwiam się odczytaniu tych zeznań.

Prokurator wnioski swe postawione w akcie oskarżenia utrzymuje w zupełności w mocy, a trybunał kwestyę tę odkłada aż do powziąść się mającej uchwały i przystępuje tymczasem do przesłuchania Mieczysława Mańkowskiego.

List bezimienny, który otrzymał p. Kostrzewski, zawiadomił go, iż Mieczysław Mańkowski należy do najniebezpieczniejszych konspiratorów, że jest „Jerzym Włodkiem", że chowa niebezpieczne papiery w mieszkaniu swej matki pod progiem w ostatnim pokoju, a na strychu kaszty drukarskie, i do tego anonimu, załączony był list do Paryża z podpisem „Rusin", który miał wypaść z kieszeni Mańkowskiemu. Policya udała się natychmiast do mieszkania matki oskarżonego i po ścisłej rewizyi znalazła na strychu kaszty drukarskie, a w ostatnim pokoju pod progiem dziurę wprawdzie pustą, ale jak policya twierdzi, jeszcze ciepłą, gdyż było tam kilka skrawków czystego papieru.

Oskarżony Mańkowski przyznaje, iż kaszty są jego własnością, że kupił je na handel, ale o żadnej skrytce pod progiem, o liście, który mu miał wypaść z kieszeni, ani o przybieraniu nazwy Jerzego Włodka nic nie wie.

List wspomniany dołączony do denuncyacyi, pisany jest do Kazimierza Dłuskiego do Paryża, i jakkolwiek oskarżony autorstwa jego przed policyą się wypierał, ta jednak stwierdziwszy, że w rodzinie Mańkowskich fioletowego używano atramentu, jakim napisany jest list do Paryża, powzięła niewątpliwe przekonanie, że autorem jego jest Mieczysław Mańkowski.

Na Kleparzu nigdy nie był, Schmiedhausenów wprawdzie zna, ale bywał tam wtedy, gdy miał lat 6 niespełna, trudno więc go posądzić, aby tam bywał w celach rewolucyjnych.

Na zapytanie sędziego przysięgłego p. Mrażka czy jest socyalistą i odkąd kwestyą tą się zajmuje, odpowiada, że jest zwolennikiem tychże zasad, a kwestyą tą zajmuje się od pierwszych chwil swojego życia, odkąd tylko pojąć mógł, co to jest socyalizm, (t. j. odkąd umiał czytać) zawsze tylko czytał i czytał rozmaite książki.

W ten sposób zakończono przesłuchanie oskarżonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 9 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy ruchu ożywionym i stałej tendencyi not. bez zm. 38 złr. Peszt, 8go marca: 35 75—36·75 złr.— Wrocław, 8go marca: w miejscu 59·90 mrk. płacono — na marzec 59 90—·— mrk. płacono — Szczecin, 8go marca: w miejscu 59 50 mrk., na marzec 59·20—·— mrk., na wiosnę 59 70·— — Berlin, 8go marca w miejscu 60·80 mrk., na marzec 60·50— mrk., na kwiecień-maj 60 90 mrk., na sierp.-wrześ. —·— mrk. — Paryż, 8go marca: na ten miesiąc 74·75 frnk., na kwiecień 74·— frnk., na maj-sierpień 71·— frnk., na wrześ.-grudzień —·— frnk.

Kawa. Wiedeń, 9 marca: za 100 kilo z dworca z cłem 16·——16·25 złr.— Tryest, 8marca: za 100 kilo bez cła 9·75— złr.— Brema, 8 marca: za 50 kilo 7·25 mrk.— Hamburg, go 8 marca: w miejscu 7 — mrk., na marzec 7·— mrk., na sierpień-grudz. 8·20 mrk.— Antwerpia, 8go marca: za 100 kil. 18·50 — frk.— Nowy Jork, 8go marca: za galonę $7^3/_4$ ct. pap., w Filadelfii $7^5/_8$ ct. pap.

Wiedeń 8 marca. *(N. fr. Presse).* Na targu zbożowym poszukiwano szczególnie jęczmienia, kukurudzy i owsa, o pszenicę i żyto popyt był słabszy. Płacono za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę 14·25; za 100 k. owsa 8·15; za 100 k. żyta 11·50.

Na targu okowity otwierają się coraz lepsze widoki dla producentów.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 8 go marca. — Wiedeń: pszenica 14·— do 14 75 złr.; żyto od 11·20 do 11·40 złr.; okowita pr. 10 000 liter procent od 37· — do 37 75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·22 do 14·30 złr.; rzepak (styczeń-luty) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień maj.) 228·50; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 66 75 złr.; Olej rzepakowy 78·— złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 9 marca. *(Targ zbożowy).*
Płacono za pszenicę na 75 kil. po 14—14·10 na 78 kil. po 14·55—14·65. Żyto na 70 kilogr. po 10·85 do 11.— Jęczmień na 52 - 63 kil. od 7·65 —·—. Owies na 36—45 kilogr. po 7·65—7·90. Kukurudza po 8·60—8·70. Proso po 7·40—7·85. Olej po 31 do 32. Spirytus po 33·75.

Wrocław 9 marca.
Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 22·10 mrk. Żyto na 200 fnt. po 17·50 mrk.— Owies na 200 funt. po 15·20 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 22·80 — mrk. Olej po 54·— mrk. Spirytus w miejscu po 59·30. Kukurydzę po 15·50 mrk.

Sprostowanie.
We wczorajszem sprawozdaniu teatralnem opuszczono przy końcu nazwisko panny Mirowicz, która grała rolę Judyty i do której odnosiły się słowa uznania.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 marca. Senat zajmował się daléj ustawą o wychowaniu. Juliusz Simon miał mowę zapowiedzianą w poniedziałek. Rzekł on, iż chcąc uporządkować stosunki zgromadzeń duchownych we Francyi, musianoby uczynić to wprost, a nie rozstrzygać téj kwestyi przy sposobności obrad nad ustawą o wychowaniu. Simon rzekł daléj, iż rozbiór téj kwestyi poruszono nierozważnie; republikanie liberalni musieliby postawić swoje *non possumus.* Następnie wykazuje, że projekt ustawy jest bezużyteczny i niepolityczny; przedstawia on, jak państwo musi się bronić przeciw nauczaniu zakonników i przypomina odpowiedź Henryka IV daną członkom uniwersytetu, którzy się skarżyli na powodzenie Jezuitów. Rzekł król do nich: „Uczcie lepiéj niż oni a uczniowie pójdą za wami." W końcu oświadczył Simon, że trzeba na drodze wolności walczyć z Kościołem katolickim. Mowę tę przyjęła prawica i centrum oklaskami. Po mowie republikanina Roujata za artykułem 7ym, odroczono dalsze obrady do jutra.

Paryż 8 marca. *Le Temps* donosi: Poseł rosyjski ks. Orłow wyjedzie wkrótce do Petersburga za urlopem; podróż ta była już zamierzoną w lutym i tylko ociągnęła się z powodu sprawy Hartmanna. Ks. Orłow wróci w kwietniu po wyjeździe Cara do Liwadyi.

Rzym 8 marca. W Izbie deputowanych Salvatore Morelli uzasadnia swój wniosek względem rozwodów, wykazując ich korzyści i odpierając zarzuty przeciw nim podnoszone. Minister sprawiedliwości czyni niejakie uwagi w tym przedmiocie a w końcu uprasza Izbę, aby wzięła wniosek Morellego pod rozbiór, gdyż ministeryum w zasadzie zgadza się na niego i zastrzega sobie jedynie zmiany, które wniesie. Izba uchwala wziąść pod obrady projekt. Minister handlu wniósł projekt względem udziału Włoch w wystawie rybołowstwa w Berlinie.

Rzym 8 marca. Minister marynarki odpowiadając dziś w Izbie deputowanych na zapytanie Nicotery o wypadek na okręcie „Duilio," rzekł, iż za 27ym strzałem działo na lewéj wieży tyłu okrętowego pękło na dwoje bez okruchów. Służba w wieży odniosła rany, prócz jednego. Uszkodzenie wieży jest nieznaczne. Dotychczas nie można technicznie wytłumaczyć tego wypadku. Działo Armstronga okazało się dotąd wytrzymalsze od innych dział. Marynarka włoska dała już około 12,000 strzałów z takich dział bez żadnego przypadku. Wypadek na okręcie (angielskim) „Thunderer" powstał ztąd, że nabito działo dwa razy. Nic takiego nie zaszło na „Duilio," gdyż działo było nawet słabiéj nabite, niż znieść może. Śledztwo techniczne jest zarządzone. Zachowanie się oficerów i żołnierzy było wzorowe. „Duilio" wypłynął wczoraj pełną parą, aby odbywać daléj ćwiczenia artyleryi. Stan ranionych jest zadawalniający.

Londyn 8 marca w nocy. Izba wyższa uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o nędzy w Irlandyi.

Londyn 9 marca. Lord Beaconsfield w piśmie z dnia wczorajszego do wicekróla Irlandyi, donosi mu o bliskiem rozwiązaniu parlamentu, przypomina o dobrodziejstwach wyświadczonych Irlandyi, wyraża się z naganą o tych, którzy chcą rozerwać węzły konstytucyjne, łączące Irlandyę z Anglią i kładzie nacisk na konieczność utrwalenia solidarności między Anglią a jej rozległemi posiadłościami. Dotykając przyszłych wyborów, mówi lord Beaconsfield, że potęga Anglii i pokój Europy zawisły od tego, jak wypadnie sąd kraju. Rząd obecny umiał zapewnić pokój tak potrzebny dla wszystkich krajów, osobliwie zaś dla Anglii, ale pokój nie może być utrzymanym przez zasadę nieinterwencyi; zawisł on od udziału, aby nie powiedzieć, od przeważnego wpływu Anglii w radzie Europy. Minister kończąc wyraża nadzieję, że kraj wybierze taki parlament, który będzie gotów utrzymać potęgę Anglii.

Londyn 9 marca. Niezmierne wrażenie sprawiła zapowiedź rozwiązania parlamentu. Właściwym powodem (?) rozwiązania ma być powszechne niezadowolenie z projektu rządowego o nabyciu na skarb wodociągów londyńskich, a w sprawie tej gabinet obawia się porażki. *Times* poczytuje wyrażenia Beaconsfielda w jego odezwie za zbyt silne, może nawet za nieroztropne; w ogóle jednak odezwa jest silna i niewątpliwie większość pochwali politykę zagraniczną gabinetu. *Daily News* ganią odezwę bardzo ostro, szczególniej, że ta pomija sprawy wewnętrzne. *Standard* i *Daily Telegraph* jako organa partyi torysów pochwalają odezwę.

Petersburg 9 marca. *Agence russe* nazywa uchwałę rządu francuskiego w sprawie Hartmanna godną ubolewania i groźną; zastrzega sobie jednak ocenienie jej aż do nadejścia dalszych szczegółów.

Bukareszt 8 marca. Kampineano mianowany jest ministrem skarbu.

Aleksandrya 8 marca. Rząd egipski wysłał 2500 żołnierzy Nilem w górę w kierunku ku zatoce Aden dla zajęcia Berbery albo Zeili. Słychać, że to ostatnie miejsce bliższe Assabu celem tej wyprawy.

Washington 8 marca. Lesseps miał onegdaj rozmowę z prezydentem Hayes i oznajmił mu, iż nie myśli oddać przekopu Panamy pod kontrolę zagranicy, że interesa Unii nie doznają żadnéj szkody z powodu przekopu. Prezydent Hayes odpowiedział, że cieszy się, dowiedziawszy się, iż przedsiębiorstwo Lessepsa nie będzie służyło dla celów politycznych.

San Francisco 7 marca. W skutku agitacy i mieszkańców przeciw robotnikom chińskim, rząd przysłał tu wojsko. Składy broni są strzeżone.

Otrzymaliśmy dziś drugi memoryał delegacyi naszej o regulacyi rzek w Galicyi ułożony przez posła Chrzanowskiego a przyjęty przez Koło Polskie. Umieścimy go jutro w całości, a zaiste zwłaszcza w tej chwili żywe obudzi on zajęcie i wywoła jednomyślne poparcie. Widzimy zatem, że delegacya nasza postępuje w pochwały godnym kierunku, za którym wczoraj przemawialiśmy na wstępie dziennika.

Wczoraj odbyły posiedzenia obie Izby wiedeńskiej Rady państwa; w obu odczytano pismo urzędowe zawiadamiające o zaręczynach arcyks. Rudolfa z księżniczką Stefanią belgijską. Wczoraj także dziennik urzędowy ogłosił fakt ten w następujących słowach:

„Za zezwoleniem najwyższém Jego Ces. i Król. Apost. Mości zaręczył się d. 7 b. m. Jego Ces. i Król. Wysokość najdostojniejszy cesarzewicz i następca tronu arcyksiążę Rudolf z Jéj królewską Wysokością najdostojniejszą księżniczką Stefanią drugą córką Ich król. Mości Króla i Królowej Belgów".

Izba deputowanych uchwaliła wczoraj ustawę o kolejach drugorzędnych, a rząd wniósł przedłożenie budżetu tymczasowego do końca maja r. b. Rząd więc nie ma nadziei, aby w kwietniu budżet został uchwalonym; piękna perspektywa dla sejmów krajowych.

Stosunek autonomistów Izby wyższej w Radzie państwa do autonomicznych klubów Izby deputowanych został już podobno bliżej określonym. Sprawa ta stanowiła przedmiot narad w komisyi piętnastu stronnictwa autonomistów; uchwalono że na posiedzenia, na których omawiane być mają sprawy ważniejsze znaczenia politycznego, zaproszeni będą delegowani stronnictwa autonomistów Izby wyższej, a mianowicie z Polaków, Czechów i Niemców po jednym. Zarazem postanowiono, że ci trzej delegowani Izby wyższej mogą w każdej chwili zażądać zwołania komisyi piętnastu, jeżeli w jakiej sprawie potrzeba będzie porozumienia.

Dzienniki wiedeńskie i peszteńskie donoszą stanowczo, że minister wspólny skarbu bar. Hofmann ustąpi z swej posady i obejmie inne stanowisko, a miejsce jego zająć ma Koloman Szell. Przyczyną ustąpienia bar. Hofmanna mają być różnice zachodzące między nim jako prezesem komisyi administracyjnej bośniackiej a rządem węgierskim, które bar. Hofmann chce usunąć przez swoje ustąpienie. Z innej strony zaś donoszą, że zmiana ta zajść ma na żądanie gabinetu węgierskiego, który od czasu ustąpienia hr. Andrassego domaga się koniecznie, aby w ministerstwie wspólnem zasiadał Węgier Ztąd kombinacya, iż bar. Hofmanna zastąpi p. Szell.

Presse donosi, że minister skarbu bar. Kriegsau zamierza wkrótce przedłożyć Izbie swój program podatkowy, a w jesieni wniesie do parlamentu projekty ustaw o podatku zarobkowym, o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, o podatku od rent i o powszechnym podatku dochodowym.

Nordd. allg. Ztg polemizuje z zapatrywaniem się prasy rosyjskiéj na stosunek Niemiec do Rosyi. *Gołos* bowiem twierdził, że jedynym obrońcą Rosyi jest cesarz Wilhelm. Dla tego nie należy zwracać uwagi na to, co mówią dzienniki i parlament i co myślą doradzcy Cesarza. Organ pruski przypomina więc, że pismo cesarza Wilhelma z powinszowaniem jubileuszu było kontrasygnowane przez kanclerza, a przeto nie zachodzi różnica zapatrywań między Cesarzem a jego doradzcami.

W poniedziałek był drugi obiad parlamentarny u ks. Bismarka, a jak donosi *Nat. Ztg*, była tam mowa o Hartmannie. Kanclerz nadmienił, że nie może naganić postępowania rządu francuskiego, jakkolwiek czyn Hartmanna jest mu wstrętny. W Anglii upadł gabinet Palmerstona mimo swej popularności, że po zamachu Orsiniego wniósł w parlamencie bil przeciw spiskowcom. Młoda republika nie mogła narażać się na upadek, wydając Hartmanna Nie sądzi on, aby ztąd przyszło do zerwania między Rosyą a Francyą, lubo ks. Orłow oświadczył, iż misya jego skończona. Dopóki niema traktatów o wydawanie przestępców, nie można żądać wydania; Francya przeto musiała uwzględnić swoje wewnętrzne położenie. O stosunkach Niemiec z Austryą twierdził kanclerz, że są najściślejsze i że właśnie arcyks. Albrecht jest zwolennikiem idei połączenia się obu mocarstw we wspólny związek. Dotknął także kanclerz stosunków z Watykanem, rokowania idą dalej. Kanclerz sądzi, że z czasem uzyska ustępstwo, a Niemcy ze swej strony będą gotowe także ustąpić.

Wczoraj dopiero miały się ukończyć w senacie francuskim rozprawy nad art. 7ym ustawy o wychowaniu, gdyż Juliusz Simon zapowiedział na ten dzień dokończenie swej mowy opozycyjnej. Minister Ferry mówił przez dwa dni. Już onegdaj przewidywano, że artykuł ten upadnie, gdyż nawet wielu liberalnych senatorów jest mu przeciwnych z zasady wolności nauki. Uchwała ta sprowadzi niewątpliwie starcie obu Izb. Podnoszą się już głosy przeciw senatowi, który przecież wyszedł częścią z nominacyi, częścią z wyborów. Cechującym jest także wybór dwóch senatorów na miejsce zmarłych Magne i Dupont; wybrani bowiem zostali Fourtou minister 16go maja i Bocredou, obaj Bonapartyści. Uchwała senatu w sprawie wychowania nie pozostanie bez skutku. Gdyby Francya posiadała istotnie rządy parlamentarne, gabinet musiałby się podać do dymisyi.

Poseł rosyjski w Paryżu wybiera się za urlopem. Zapewne już nie wróci do Paryża, lecz niektóre doniesienia mówią, że zaniechał właśnie wyjazdu bezzwłocznego, aby nie dać poznać, iż przegrany usuwa się i abdykuje. Odjedzie więc nieco później.

Parlament angielski zostaje rozwiązany temi dniami, jak to już oznajmił urzędownie lord Beaconsfield. Zanosiło się na to już od niejakiego czasu, ale gdy rząd miał większość za sobą, zdawało się, iż krok ten stanie się zbytecznym. Wszalako z pisma naczelnika gabinetu do wicekróla Irlandzkiego, o którem donosi telegraf, spostrzedz się daje, że rząd chce dla tego zasięgnąć opinii kraju, iżby ten orzekł, czy ma być utrzymany nierozdzielny związek z Irlandyą, skoro whigowie zaczynają iść razem z separatystami, a następnie, czy należy trzymać się tej polityki, która polega na obronie wpływu angielskiego we wszystkich kwestyach zewnętrznych, lub też zejść do zasady nieinterwencyi, pozwalając, aby bez wiedzy i woli Anglii rozstrzygały się sprawy ogólnego interesu europejskiego. Rząd obecny chce pokoju, ale nie tego, który polega na zamknięciu się, lecz tego, który jest następstwem uznania siły i potęgi Anglii.

Zachodzi obawa, ażeby rozruchy muzułmańskie w Rumelii wschodniej, o których już od trzech tygodni krążą głuche wieści po dziennikach, nie przybrały szerszych rozmiarów. *Pol. Corr.* dowiaduje się od swego korespondenta konstantynopolitańskiego, że główną podnietą tych zamieszek są Pomaki, zislamizowani Bułgarowie, których mała część dostała się Rumelii wschodniej; główna ich liczba zamieszkuje góry w południowej granicy Rumelii leżące. Jest to ten sam szczep, którego powstanie tyle trudności sprawiało zwycięskiej już armii rosyjskiej, w chwili, kiedy już była w pobliżu murów stolicy Turcyi. Ogólnemu napadowi Pomaków milicya bułgarska nie byłaby się w stanie oprzeć. Dotychczas tworzą się tylko bandy złożone z Pomaków, dawnych wychodźców muzułmańskich z Rumelii i dezerterów z wojska tureckiego. Aleko basza i jenerał Strecker mają się, jak donoszą do *Pol. Corr.*, zjechać w tych dniach z Reufem baszą, gubernatorem Adryanopolu, ażeby obmyślić wspólne środki względem wczesnego ukrócenia gotującego się zamachu na Rumelię wschodnią. — Na czele powstańców organizujących się w górach Pomaków stanął mahometanin Kirdżali.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Tarnobrzeg 10 marca w południe *(pryw.)*. Lody na Wiśle ruszyły. Pchnęły je podobno strzały armatnie z Sandomierza. Woda zaczyna opadać.

Pniów 10 marca *(pryw.)* Zator na Sanie poruszony nie mógł przebyć ujścia i pozostał. Powódź trwa dalej.

Wiedeń 10 marca. W Izbie deputowanych minister skarbu przedłożył preliminarz wydatków na r. 1880 na budowę kolei Arlberskiej, poczem rozpoczęły się rozprawy nad budową tej kolei.

Paryż 9 marca wieczór. W senacie toczyły się dalej narady nad artykułem 7m ustawy o wychowaniu. Freycinet zaklina senat, aby przyjął ten artykuł, który nie narusza wolności, nie ścieśnia religii. Dufaure powstaje przeciw temu artykułowi, gdyż poniża on religię i narusza wolność. W głosowaniu artykuł 7 zostaje odrzucony 148 głosami przeciw 139.

Bruksella 9go marca. Izba reprezentantów zatwierdziła 97 głosami przeciw 8 utrzymanie poselstwa belgijskiego przy Stolicy apostolskiej.

Londyn 9 marca wieczór. Forster niegdyś minister liberalny odrzuca w odezwie wyborczej oskarżenie Beaconsfielda i oświadcza, że utrzymanie unii między Anglią a Irlandyą i koloniami jest koniecznem, a potęga W. Brytanii utrzymaną być może jedynie przez mądrą i sprawiedliwą politykę zagraniczną i kolonialną, tudzież przez reformy wewnętrzne.

Dubrownik (Ragusa) 10 marca. Wczoraj przed południem wybuchł pożar w Newesini w domu jednego Turka. Z powodu wielkiej burzy trzy czwarte miasta zgorzało, a w tej liczbie budynek stacyi komendy, budynek urzędu powiatowego, poczta, urząd telegraficzny, dom maroderów; ocalały kasa urzędu podatkowego i magazyn zaopatrzenia wojska. Nikt w ogniu nie stracił życia; wielka liczba mieszkańców jest bez przytułku, a również dwie kompanie załogi nie mają schronienia i konie skarbowe są bez stajni.

Kursa. — Wiedeń 10 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·20. — Renta srebrna 71·95. — Renta złota 86·—. — Losy z r. 1860 127·80 — Akcye Banku Narodowego 837·—. — Akcye kredytowe 300·80. — Londyn 118·25. — Srebro —·—. Napoleony $9·43^1/_2$. — Lombardy 86—. — Losy z roku 1864 172·— — Akcye kolei Karola Ludwika 259·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141·50. — Anglo-Bank 154·10 Obligacye indemn. galic. 97·60. — Losy prem. węgierskie 112·45 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 169·25. Akcye kolei półn.-zach. austr. 125·—.— 6% Listy zast. hipoteczne 100·30 — Marki 58·12 Ruble 124·50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 10 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	125 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 38	9 48
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
6% listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	257 —	259 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	156 —	158 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie " 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

Wiedeń 9 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	71 20	71 35
4 1/5% Renta srebrna	71 80	71 95
4% Renta złota	86 15	86 30
3 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	122 50
4% " " 1860 " 500 "	128 75	129 25
4% " " 1860 " 100 "	130 50	131 25
" " 1864 " 100 "	171 50	172 25
" " 1864 " 50 "	170 —	171 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie " "	96 —	— —
Galicyjskie " "	97 50	98 —
Morawskie " "	102 75	103 75
Niższo-Austryackie " "	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie " "	102 50	— —
Szlązkie " "	96 50	— —
Styryjskie " "	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	88 —	88 75
Węgierskie " "	89 —	89 50
Węgier. z klauz. 1867 " "	88 50	89 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 75	119 —
6% Renta węgierska złota	101 50	101 65
4 1/2% " " " (za Ostbahn.)	79 25	79 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	154 30	154 50
Boden-Credit węgierskie 140 "	153 —	154 —
" " austryackie 80 "	202 —	203 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 "	299 20	299 40
" " węgierskie 200 "	282 75	283 —
Depositen-Bank 200 "	221 —	222 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 "	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 "	836 —	838 —
Unionbank 100 "	113 75	114 —
Verkehrsbank ogólny 140 "	137 50	138 —
Wied. Bankverein 100 "	147 75	148 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	64 —	64 50
Alföld-Fiume 200 " 5%	149 —	149 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	617 —	619 —
Elżbiety 210 " "	186 50	187 —
Linz-Budweis 200 " "	168 25	168 75
Salzburg-Tyrol. 200 " "	157 50	158 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2370	2375
Franciszka Józefa 200 " "	165 75	166 —
Gal. Karola Ludwika 210 " "	260 —	260 25
Koszycko-Oderberg. 200 " "	125 —	125 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 " "	158 25	158 75
Nordwest austr. 200 " "	169 —	169 50
" " Lit. B. 200 " "	171 25	171 75
Rudolfa 200 " "	154 50	155 —
Siedmiogrodzka I 200 " "	135 75	136 25
Staats-Eisenb.Gesell. 200 " "	274 25	274 75
Südbbahn (Lombardy) 200 " "	86 75	87 —
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	235 —	235 75
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	129 50	130 —
" Nord-Ost 200 " "	139 75	140 25
" Westb. Stahlw. 200 " "	143 25	143 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% " " papier. 33 lat	101 —	101 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. " 36 lat	99 —	— —
5 1/2% " " " złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 50
5% " " " " nowe 37 lat	96 75	97 50
6% " Banku Hipot. lwow.	100 25	100 50
6% " Banku Włość. lwow.	101 75	102 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 50	102 70
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	99 —
5 1/2% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	102 —	— —
5 1/2% " Boden-Kredit-Institut	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 —	85 50
Alföld-Fiume 200 "	86 50	87 —
" Em. 1874 200 "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 75	108 25
Elżbiety 100 złr. 4 1/2%	98 —	— —
" Em. 1862 r. 300 "	97 25	98 —
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	99 —	99 50
" Em. 1870 200 "	97 —	97 50
" Em. 1872 200 "	99 75	100 25
" Salzb.Tyr. 1873 200 "	97 50	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4 1/2%	104 75	105 25
" " wal. a. "	102 —	— —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
" poż. 14 milion, 1872 "	110 25	— —
" poż. 1876 r. 100 "	105 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 "	98 36	99 —
" " Em. 1873 200 "	97 50	98 70
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 "	105 75	106 25
" " II " 1867 300 "	103 25	103 75
" " III " 1871 300 "	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 "	86 —	86 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4 1/2%	88 50	88 75
" " II " 1867 300 złr. 5%	91 —	91 50
" " III " 1868 300 "	85 80	86 30
" " IV " 1872 300 "	83 25	83 75
Nordwestb. austr. 200 "	100 —	100 50
" " " Lit. B. 200 "	97 70	97 90
" " Em. 1874 200 "	117 —	— —
Rudolfa 300 "	— —	— —
" Em. 1869 300 "	92 25	92 75
" Em. 1872 300 "	91 75	92 —
" Salzka. gut. zł. 200 "	91 —	91 50
Siedmiogrodzkiej I 200 "	81 20	81 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	175 50	176 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. "	122 25	122 75
" " 200 złr. 5%	108 50	109 —
Theissb.-Gesell. "	95 60	95 80
Węg. gal. Łupkow. 200 "	82 90	83 30
" " II Em. 200 "	— —	80 50
" Nordost 300 "	83 50	83 75
" " złotem 200 "	99 —	99 50
" Westbahn 200 "	86 —	86 50
" " Em. 1874 200 "	84 75	85 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie 100 "	120 —	120 25
" Węgierskie 100 "	112 50	112 75
3% " Tureckie 400 fr.	17 50	17 75
Kredytowe 100 złr.	179 75	180 —
Clary 42 "	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. 105 "	107 —	107 50
Inspruku 20 "	25 —	25 50
Keglewicha 10 1/2 "	17 50	18 —
Krakowskie 20 "	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40 "	43 25	43 75
Palffy 42 "	41 75	42 50
Rudolfa 10 1/2 "	18 50	18 75
Salma 42 "	51 75	52 25
Salzburgskie 20 "	22 —	22 50
St. Genois 42 "	42 75	43 50
Stanisławowskie 20 "	— —	— —
4 1/2% Tryesteńskie 105 "	122 —	123 —
4% " 50 "	62 50	65 —
Waldsteina 21 "	32 75	33 25
Windischgrätza 21 "	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20-frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	9 69	9 71
Funty sterl. angielskie	11 83	11 88
Listy tureckie złote	10 72	10 74
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 10
Ruble papierowe za 100	124 50	125 —

Lwów 8 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	290 —	295 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% " " " " "	89 65	90 65
5% " " " " 37-letnie	96 60	97 60
6% " " Banku hipot. gal.	100 —	101 —
6% " " " włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% " pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 5 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	080
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon	— —	101
4% Listy likwidacyjne	— —	86 —
kupon	— —	104

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*